

nakład 52 000

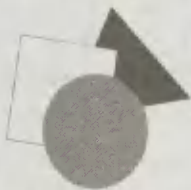


Numer 1 wydano 23 Sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ



STOŻEK
GDAŃSK



■ Według sondażu Pracowni Badań Społecznych z **15 maja** tylko 43% ankietowanych uważa, że „S” walczy strajkami o lepsze warunki życia ludzi pracy. Prawie połowa jest zdecydowanie odmiennego zdania.

■ **18 maja** – Komisja Krajowa obradowała nad tezami solidarnościowego projektu konstytucji. „S” chce, aby podpisywane umowy społeczne były częścią obowiązującego prawa, a ich łamanie było karalne. W projekcie przewidziano zakaz działalności partii i organizacji komunistycznych, faszystowskich, terrorystycznych i mafijnych. Senatorowie w czasie trwania kadencji powinni zawieszają swoją przynależność partyjną. Aby zgłosić projekt, „S” musi zebrać pod nim 500 tys. podpisów.

■ **19 maja** – Resort pracy poinformował, że prawie o 62 tysiące spadła w kwietniu liczba bezrobotnych. Mniej było także osób pozbawionych prawa do zasiłków.

■ **24 maja** – Przedstawiciele z 25 zakładów zrzeszonych w Sekcji Krajowej „S” Pracowników Przemysłu Mechanizacji Rolnictwa manifestowali pod siedzibą PSL. Pod hasłem „PSL nie realizuje swoich obietnic wyborczych” pikietujący domagali się tanich kredytów dla rolnictwa i zahamowania importu maszyn rolniczych.

■ **24 maja** – Reprezentanci 4 kopalń Bytomskiej Spółki Węglowej przyjechali na obrady Prezydium KK „S”, żądając częściowego zapłacenia za czas strajku. Związku nie stać obecnie jednak na wypłacenie pełnych rekompensat.

■ **25 maja** – Posłowie sejmowej komisji nadzwyczajnej obradowali nad nowelizacją Kodeksu Pracy. Według nowego Kodeksu podstawą wiążącą powinny stać się układy zbiorowe. Miałyby on skutecznie chronić pracowników przed zwolnieniem, bronić ich interesów finansowych, dokładnie ustalać nowe zasady przydzielania urlopów.

■ **27 maja** – Członkowie „S” z całej Polski demonstrowali w Warszawie protestując przeciwko nierealizowaniu przez rząd podpisanych porozumień i domagając się uwłaszczenia obywateli.

■ **1 czerwca** – powstała Komisja Zakładowa „S” gdańskiej Straży Miejskiej, która skupia 45 członków.

■ **6 czerwca** – Podczas obrad Komisji Trójstronnej rząd zapowiedział zmniejszenie tempa podwyżek cen energii. W przyszłym roku ceny energii elektrycznej wzrosłyby o 2 punkty procentowe ponad inflację.

■ W dniach **6-11 czerwca** Przewodniczący KK „S” uczestniczył w 81 sesji obrad MOP w Genewie.

■ **12 czerwca** – Zakończył się strajk głódowy w kopalni „Bolesław”. Przez sześć dni protest na kominie (o wysokości 123 metry) prowadziły 4 osoby. Wywalczyli m.in. umorzenie popiwku i wypłacanie ekwiwalentu deputatu węglowego.

■ **13 czerwca** – Komisja Trójstronna obradowała nad skróceniem tygodniowego wymiaru czasu pracy. „S” domaga się 40-godzinnego tygodnia. Ma to pozwolić na zatrudnienie większej liczby pracowników.

■ **13 do 19 czerwca** – zawodnicy z 27 ekip kolarskich z całej Europy ścigało się w 5 Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim „Solidarności”, którego trasa wiodła z Łodzi poprzez Radom, Kielce i Zakopane do Krakowa. Zwyciężył Litwin Raimondas Rumsas (tegoroczny triumfator wyścigu Giro d'Italia, Jewgienij Bierzin dwa lata temu wygrał wyścig „S”).

■ **20-28 czerwca** – trwały obchody 38 rocznicy poznańskiego czerwca '56. Kulminacyjnym punktem uroczystości była msza w kościele OO. Dominikanów oraz składanie wieńców pod tablicami pamiątkowymi i Pomnikiem Poznańskiego Czerwca '56.

■ Według raportu Banku Światowego, jaki został przedstawiony **28 czerwca** 14,4% Polaków to ludzie ubodzy. Jednocześnie ocenia się, że prawie 80% ludzi dobrze sytuowanych pobiera zasiłek rodzinny, a 40% pomocy społecznej trafia do ludzi, którzy nie powinni jej otrzymywać.

(opr. jw)

Ambasador USA w Gdańsku



fol. Piotr Mazur

Nicholas Rey, ambasador Stanów Zjednoczonych wraz z małżonką oraz z attache ds. Pracy Matthew Boyse'em przebywali w dniach 16-17 czerwca w Gdańsku.

W siedzibie „S” ambasador Rey spotkał się z Marianem Krzaklewskim. Pytany przez dziennikarzy o cel wizyty ambasador odpowiedział, że chce poznać cały kraj, a wizyta w Gdańsku wydawała mu się szczególnie ważna. Później Marian Krzaklewski wyjaśnił, że ambasadora interesuje stan realizacji postulatów „S”, gdyż

w tych niezrealizowanych tkwi główne źródło destabilizacji.

Nicholas Rey jest w prostej linii potomkiem Mikołaja Reja z Nagłowic. Mówi po polsku, ale jak przyznał, nie czytał dzieł literackich w tym języku. Ojciec Rey'a pochodzi z Galicji, matka z Warszawy, gdzie również narodził się Nicholas Rey.

– Jestem middlemanem, czyli człowiekiem z dwóch krajów – powiedział o sobie ambasador. Zupełnie mu to nie przeszkadza w reprezentowaniu Stanów Zjednoczonych na polskiej ziemi. (MM)

Od redakcji

W czerwcowym numerze „Magazynu” możecie Państwo przeczytać, jak coraz bardziej bezradne są pracownicze protesty. Ludzie boją się, że strajk może przyczynić się do upadku przedsiębiorstwa a jednocześnie wiedzą, że tak dalej być nie może. Dlatego decydują się na tak dramatyczny protest jak np. głódówka w Zakładach Mięśnych w Gdyni.

Na szczęście, nie wszyscy są w tak ciężkim położeniu. Związkowcy z GPRD urządzili dla siebie i swoich rodzin festyn, a już niedługo odbędą się organizowane przez KZ „S” Zakładów Tłuszczowych zawody i festyn w ośrodku na Kaszubach.

Trwa już kalendarzowe lato, za kilka dni rozpoczną się urlopy. Nasz lekarz radzi być ostrożnym z opalaniem, a my staramy się przedstawić nieznaną gatunki lodów. Z przeprowadzonego przez nas małego sondażu wynika, że niestety większość związkowców spędzi urlopy w domu lub u rodziny.

Nie mogliśmy w tym numerze przedstawić listy nagrodzonych spośród tych, którzy nadesłali do nas podpisane ankiety. Uczynimy to w lipcu.



Część solidarnościowej elity dała się wciągnąć do walki o miejsce w nowej strukturze społecznej – nie tyle politycznej, co finansowej. Niejednemu przyszło do głowy, że skoro nowa struktura się kształtuje, to można w niej zająć odpowiednio wysokie miejsce.

Twarda walka
str. 6



Gdy francuska firma „SAUR” przejmowała komunalne przedsiębiorstwo OPWiK sądzono, że związki zawodowe będą wyrzucone za bramę. Tym bardziej, że były one raczej przeciwne oddaniu w ręce zachodniej firmy ważnej i strategicznej dla życia miasta gałęzi gospodarki komunalnej, jaką są wodociągi i kanalizacja.

„Solidarność” u Francuza
str. 16



Ponad 90% delegatów należy do Związku od 1980 roku (a więc jedynie niespełna 10% to nowi członkowie). Najczęściej są to aktywni działacze związkowi. Dla większości z nich (66%) istnieje nadal etos „S”. Oznacza on: wolność, wiarę w przyszłość, przyzwoitość, moralność, sprawiedliwość i uczciwość.

Działacze „Solidarności” w świetle badań
str. 26

W numerze:

Fotoreportaż z majowej manifestacji w Warszawie	5
Twarda walka – wywiad z L. Kaczyńskim, prezesem NIK	6
Związkowi działacze o popiwku	10
Wokół „Solidarności”	11
Zagadka z naszego archiwum	11
Szły pancry... – recenzja z filmu „Śmierć jak kromka chleba”	12
Wybory samorządowe	14
Porada prawna	15
„Solidarność” u Francuza – o KZ „S” Saur-Neptun Gdańsk	16
Lekarz radzi: ostrożnie z opalaniem ...	18
Przewodnik po lodach	19
Siedziba „S”	20
Związać koniec z końcem – raport Ewy Mathei	22
Wyniki ankiety: działacze „S” w świetle badań	26
75 lat MOP	27
Szwajcaria schronami słynąca	28
Kolporterzy	30
Pomóżmy sobie	30

Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:

Leszek Biernacki (red. prowadzący),
Małgorzata Kuźma, Ryszard Kuźma (red.
techniczny), Mira Mossakowska,
Barbara Ruszkowska (oprac. graficzne),
Jarosław Wierchołowski

Kolportaż:

Stawomir Kalwasiński

Adres redakcji:

ul. Wały Piłastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 384-272,
tel./fax 31-71-21

Druk:

Polsko-Amerykańskie
Towarzystwo Prasowe S.A.
Targ Drzewny 9/11
80-958 Gdańsk

Redakcja nie zwraca tekstów
nie zamówionych oraz zastrzega sobie
prawo ich redagowania i skracania.



Ubywa solidarności w „Solidarności”?

„Robotnik nie zastrajkuje już o prawa dla lekarza czy nauczyciela i odwrotnie: nauczyciel i lekarz nie będą strajkować o prawa dla robotników. Ostatnie strajki wykazały, że solidarność najbardziej możliwa jest w obrębie poszczególnych branż. Gdy rok temu „Solidarność” sfery budżetowej dramatycznie walczyła o płace i środki na działalność, organizując pierwszy po wojnie strajk w szkołach i placówkach służby zdrowia, czynnie poparł ich zdanie jedynie region śląsko-dąbrowski”.

B. Madajczyk-Krasowska
„Dziennik Bałtycki” 25.05.94

Strategia wg Kołodki

„Związkowcy muszą zrozumieć, że strajk jest ryzykowną bronią – można wygrać, można też przegrać – i że przegraniu strajku nie polega na tym, że nie

ponosi się żadnych konsekwencji. W Polsce trzeba płacić tylko za ciężką pracę, a nie za ciężkie strajkowanie”.

Wicepremier Grzegorz Kołodko
„Polityka” nr 21/94

Znaj proporcją, mocium panie

„Rząd ani parlament nie zgodzą się, aby komisja trójstronna miała je zastąpić, aby związki decydowały o sprawach dla państwa zasadniczych. Tak się bowiem składa, że odpowiedzialność spoczywa właśnie na rządzie i parlamencie. Z drugiej strony, żaden rząd w kraju o strukturach związkowych tak rozbudowanych, jak nasze, nie może wyłącznie sam podejmować decyzji. Winien uzgadniać ze związkami posunięcia będące domeną ich działania – sprawy socjalne, społeczne i płacowe”.

Min. Marek Pol w wywiadzie dla
„Wprost” nr 21/94

Wrzodak – przewodnikiem?

„Zygmunt Wrzodak, działacz z Ursusa, prowadzi, niczym przewodnik po stolicy, jedną manifestację za drugą, ale w swojej niedawno oddłużonej fabryce strajku nie organizuje”.

R. Grabowski
„Wprost” nr 23/94

Wredny interes „S”

„Po wrześnieowych wyborach związki zawodowe znalazły się w nowej sytuacji. KK „S” obrażona na ich wyniki wróciła do swej dawnej maksymy – »im gorzej tym lepiej« – i rozpoczęła bezpardonową walkę o utrzymanie dla siebie uprzywilejowanej pozycji. Wybór górnictwa na miejsce najsilniejszego uderzenia strajkowego i w system energetyczny świadczą o całkowitym nieliczeniu się z podstawowymi interesami państwa”.

tekst od redakcji
„Tygodnik Popularny”, 22.05.94

Postronnemu obserwatorowi wydawać by się mogło, że wszystko zaczęło się 28 maja, kiedy to o 8.00 wprowadzono w gdyńskich Zakładach Mięśnych S.A. gotowość strajkową. Faktycznie jednak u podłoża konfliktu legła postawa Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, które już od trzech miesięcy zwodziło załogę dążącą do sprywatyzowania zakładu.

Skąd ten pęd do prywatyzacji, tak gwałtowny, że doprowadził aż do tak radykalnej formy protestu jak głódówka rozpoczęta przez 4 osoby 30 maja? Powód jest prosty – zakład potrzebuje zwyczajnie napływu gotówki. Załoga znalazła kontrahenta gotowego zainwestować w gdyńską przetwórnę mięsną 30 mld złotych w zamian za późniejsze przekazanie mu 65% udziałów Meatu.

Sprawa wyglądała więc bardzo czysto i klarownie, nic tylko podpisy-

Głódówka w Zakładach Mięśnych

Strajk o prywatyzację

wać umowę. Tak też uważała załoga. Ludzie nie mogli zrozumieć stanowiska ministerstwa, uważali, że prowadzi ono niepotrzebną i nieuzasadnioną grę na zwłokę. Istnieje przecież biznesplan z dokładnie ustalonymi terminami poszczególnych posunięć. Ponoć są jakieś zastrzeżenia co do wiarygodności oferenta, załoga posiada jednak dokumenty świadczące o tym, że sprawa jest czysta.

Głódówkę poparły zarówno Komisja Zakładowa „Solidarności”, jak i OPZZ. Mówią, że jest to w ich przypadku jedyna możliwa do zastosowania forma protestu. Akcja została rozpoczęta zaledwie przez 4 osoby, ale każdego następnego dnia przyłączały się kolejne.

Czego oczekują po proteście? Mają nadzieję, że Ministerstwo wreszcie podpisze umowę. Tylko w takim przypadku zawieszają akcję. Zapowiedzieli,

że żadne połowiczne rozwiązania i obietniczki ich nie satysfakcjonują.

Niestety póki co głodują. 6 czerwca odwieziono do szpitala pierwszego ze strajkujących. 10 czerwca w zakładzie zjawił się minister Kaczmarek, po jego wizycie Rada Ministrów powzięła decyzję odejścia od normalnej procedury przetargowej w procesie prywatyzacji. Meat ma być prywatyzowany w trybie pszyspieszonym. 15 czerwca odbyło się kolejne spotkanie pracowników z przedstawicielami Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Załoga postanowiła złagodzić na razie formę protestu.

(JW)

(do chwili zamknięcia numeru – 17.06 – sytuacja nie uległa zmianie)

Manifestacja

tekst i fot.:
Jarosław Wierchołowski

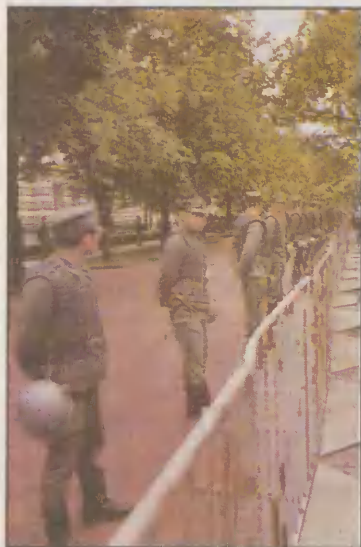
Warszawska manifestacja „Solidarność” 27 maja przebiegała pod hasłami uwłaszczenia i realizacji podpisanych już przez rząd porozumień. Wzięło w niej udział ok. 30 tys. osób, a więc mniej niż w lutym br. Plac przed Grobem Nieznanego Żołnierza w momencie, gdy pochód wyruszał na trasę, nie był – niestety – wypełniony. Zabrakło też orkiestry, która poprzednio nadawała ton całej akcji. Okazało się jednak, że wiele Regionów dołączyło już na trasie.



– Postulaty nie są roszczeniowe lecz cywilizacyjne. Nie możemy oszczędzać na drugich śniadaniach dla naszych dzieci – powiedział Maciej Jankowski w wystąpieniu poprzedzającym przemarsz z placu Piłsudskiego przed Urząd Rady Ministrów. Marian Krzaklewski natomiast wyraził przekonanie, że władza widząc skalę manifestacji cofnie się przed wprowadzeniem popiwku.

Determinacja manifestujących widoczna była w treściach transparentów: „Niech żyje nędza”, „SLD na Kubę” czy „Kolem potocz się fortuna, kałem utucz się komuno”. – To nie przelewki, my tak dłużej nie możemy żyć! – mówili manifestanci. Czy jednak rząd ugnie się pod presją „Solidarność”? Wydaje się, że w URM-ie zapanowały już na dobre dawne zwyczaje sprzed lat, kiedy władza ignorowała protesty społeczne.

Region Gdański szedł jako pierwszy tuż za Komisją Krajową, z transparentem Stoczni Gdańskiej. W swoim przemówieniu przewodniczący Jacek Rybicki powiedział: – Przyjdziemy tu po raz trzeci i czwarty, jeśli będzie taka potrzeba. Zebrani odkrzyknęli: – Trzeci będzie ostatni!



– NIK sam nie zmieni Polski. Żeby Polskę zmienić, jest potrzebna przede wszystkim wola polityczna tych, którzy faktycznie sprawują władzę w naszym kraju – twierdzi Lech KACZYŃSKI, prezes Najwyższej Izby Kontroli w rozmowie z Leszkiem BIERNACKIM

Twarda walka

Wsiąkanie w struktury

Leszek BIERNACKI: – Mija pięć lat od rozpoczęcia przemian w Polsce. Szliśmy wówczas w przyszłość z wielkimi nadziejami. Mieliśmy być – my, ludzie „S” – między innymi moralnym odrodzeniem Polski oraz tymi, którzy uratują kraj przed katastrofą gospodarczą. Niestety, nadzieje nie spełniły się, a moralne odrodzenie – uczynienie kraju sprawiedliwym i uczciwym – okazało się naiwnym idealizmem. Jednym z wielu na ten temat był artykuł Jacka Żakowskiego w „Gazecie Wyborczej” – „Coś w Polsce pękło, coś się skończyło”. Pełniąc prawie od dwóch lat funkcję prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mógł Pan ze specyficznej perspektywy obserwować to, co działo się w kraju.

Lech KACZYŃSKI: – Artykuł Żakowskiego główną winę za to, co się stało przypisywał nie tym, którzy faktycznie ją ponosili. Zjawiska, o których wspominał w artykule, istotnie miały miejsce. Ale inaczej do nich doszło. Część solidarnościowej elity dała się wciągnąć do walki o miejsce w nowej strukturze społecznej – nie tyle politycznej, co finansowej. Niejednemu przyszło do głowy, że skoro nowa struktura się kształtuje, to można w niej zająć odpowiednio wysokie miejsce. Jednocześnie można było zaobserwować inny mechanizm: przedstawiciele solidarnościowych elit przestawali identyfikować się z tymi, do których jeszcze niedawno należeli, a zaczęli być lojalni wobec aparatu urzędniczego, którym przyszło im kierować. Mechanizm był prosty. Przychodził ktoś na nowe stanowisko – z reguły od strony teoretycznej znał zagadnienia, ale nie miał o nich pojęcia od strony praktycznej, przeważnie nie umiał kierować. Natychmiast ludzie z dawnego

aparatu zjawiali się ze swymi usługami. Przeważnie cechowali się swego rodzaju spolegliwością – bardzo miłą cechą w urzędowaniu – charakterystyczną dla aparatu biurokratycznego. Powoli ludzie z dawnego aparatu stawali się niezbędnymi i co więcej – zaczęli się nawiązywać bardzo silne więzy międzyludzkie. W ten sposób niedawni opozycjoniści przestawali reprezentować interesy obozu, który ich skierował na stanowiska, a zaczęli reprezentować interesy aparatu, z którym się związali. Niekiedy dorabiano do tego określoną ideologię. Niektóre ugrupowania polityczne wręcz zrobiły z tego podstawę swojego działania. Tak doszło do rozbicia części obozu solidarnościowego.

Naturalna walka o własność

LB: – Czy w tym kontekście umieści Pan także wypowiedź Leszka Balcerowicza, który stwierdził, że wiosenna akcja protestacyjna „Solidarności” była wynikiem ambicji politycznych władz Związku oraz że obecna „Solidarności” nie ma nic wspólnego z dawną, że jest to nadużywanie nazwy?

LK: – Zjawisko jest o wiele bardziej skomplikowane od tego, co twierdzi Leszek Balcerowicz. Przede wszystkim w Polsce, czego były wicepremier nie dostrzega, trwa naturalna walka o własność. Powstaje szeroka klasa właścicieli, którzy w prawa własności nie wchodzi na zasadach czysto rynkowych, bo gdyby tak się działo, to – wzięwszy pod uwagę zasoby kapitałowe społeczeństwa – niczego by nie kupiono. Proces prywatyzacji trwałby przez wiele dziesiątków lat. Dlatego musi być przyspieszony. W tych warunkach trwa walka o własność między różnymi ludźmi, którzy do tej własności

pretendują. Związek Zawodowy „Solidarność”, szczególnie na szczeblu zakładowym, też tę walkę prowadzi. Trudno przecież przekonać, szczególnie aktywniejszych pracowników, że z tego co zostało zbudowane przez czterdzieści parę lat oni – w sensie własności – mają nic nie mieć.

LB: – Komuniści twierdzili, że Polską rządzi klasa robotnicza, że wszystko jest własnością ludu, a naprawdę robotnicy byli robotami, rządził towarzysz szmaciak. „Rządząca klasa” w dramatycznych wystąpieniach walczyła o swoją godność. Tak się działo jeszcze nie tak dawno z winy ideologii. Czyżby teraz działo się coś podobnego – z winy pragmatycznego ekonomizmu? Wojujący reformatorzy chyba zapędzają się za daleko w wypowiedziach, w końcu można dojść do wniosku, że Polska jest dla kapitalistów, oświeconych polityków i reformatorów, a dla reszty nie ma już miejsca.

LK: – W związkowym piśmie może to źle zabrzmieć, ale przecież w normalnej strukturze społecznej jest tak, że jedni są właścicielami, a drudzy nimi nie są. Inna rzecz, że pewne modne u nas ideologie sprowadziły to do absurdu. Ideologia, według której jedynym typem człowieka wartym uznania i wartym zachodu ze strony państwa jest przedsiębiorczy biznesmen, jest o tyle bzdurna, że abstrahuje od oczywistego faktu, że w żadnym społeczeństwie taki typ człowieka nie jest dominujący.

Waga ciężka polskiego biznesu

LB: – Skąd się w Polsce ci biznesmeni wzięli, jak tu, poza tak zwanymi wolnymi zawodami, można się było uczciwie wzbogacić?

LK: – W Polsce prawie dwa miliony ludzi prowadzą prywatną działalność gospodarczą. Drobnny biznes i część średniego powstały dlatego, że nadarzyła się okazja do takiej działalności. Skład tej grupy odbija strukturę społeczeństwa naszego kraju. Natomiast jeśli chodzi o wyższy-średni biznes i tak zwaną wagę ciężką, które skądinąd są konieczne, to ze względu na pochodzenie tych fortun, mamy do czynienia z wielkim zachwianiem proporcji. Są to – w bardzo dużej części – ludzie pochodzący z dawnego systemu. Przy czym, im wyżej, tym pochodzenie tych ludzi jest bardziej oczywiste. Żadnym argumentem przeciwko temu nie jest to, że na liście 100 najbogatszych jest podobno niewielu dawnych partyjnych i ludzi aparatu. Trzeba odróżnić grupę ludzi, którzy uchodzą oficjalnie za najbogatszych od tych, którzy w rzeczywistości skupili największą władzę gospodarczą. Należy pamiętać, że przeważająca część władzy gospodarczej oraz kapitał finansowy w dalszym ciągu są w rękach przedsiębiorstw pozostających firmami państwowymi. Tak jest na przykład ze znaczną częścią centralnego handlu zagranicznego. Innym przypadkiem są banki, które w większości są państwowe. Kierowanie nimi daje ogromną władzę gospodarczą – ze względu na wagę ich decyzji oraz kapitał, jakim dysponują. Ludzie, którzy kierują takimi firmami, są z reguły z dawnej nomenklatury.

Nieuczciwy wyścig

LB: – Szeroką drogę do legalnego bogacenia się otworzył Rakowski po uchwaleniu ustawy o działalności gospodarczej oraz po decyzji o wymiennalności złotych. Myślę, że nie skorzystała na niej tylko nomenklatura. Nadarzyła się wówczas okazja do „ucywilizowania” pieniędzy z nielegalnego handlu, spekulacji, prostytucji, kradzieży samochodów, przemytu, handlu walutą. W nieprawdopodobnie szybkim tempie narodziły się ogromne fortuny właścicieli już wówczas legalnych kantorów wymiany walut. Jakoś zapomniano sprawdzić, skąd ci ludzie mieli pieniądze.

LK: – To prawda, że pewna część kapitału cinkierskiego wystartowała już wtedy do bardzo ostrego biegu. Gdy-

byśmy porównali walkę o miejsce w nowej strukturze społecznej do biegu na 10 kilometrów, to ludzie związani z władzą – współpracownicy i pracownicy służb specjalnych, ludzie aparatu partyjnego, dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw, oczywiście nie wszyscy – startowali do tego biegu od razu z 7. kilometra. Gdyby i mnie przyszło ścigać się z rekordzistą świata, a jestem przecież 45-letnim niewysportowanym panem, to gdybym startował z 7. kilometra, wygrałbym z łatwością. Ci ludzie byli w sposób zasadniczy uprzywilejowani. To jest właśnie to, co niektóre siły polityczne uznają za budowę kapitalizmu prosto na ruinach systemu komunistycznego.

LB: – **Balcerowicz uruchamiając swoją reformę pozostawił w zawieszaniu dokonania Rakowskiego i Wilczka. Nie została zweryfikowana przedsiębiorczość firm oraz ludzi z inicjatywą. Nie zmieniono nic w działalności i uprawnieniach urzędów skarbowych, policji i prokuratury – lub też pewne ruchy w dziedzinie prawa następowały za późno. Czyżby zapomniano, że wolność gospodarcza rodzi dużo więcej możliwości łamania prawa, że okazja czyni złodzieja?**

LK: – Ja jestem ostrożny przy wysuwaniu oskarżeń. Mielśmy różnego rodzaju zaniechania: afera rublowa i markowa, afera alkoholowa, którą jednak należy wiązać przede wszystkim z rządem Rakowskiego, sprawa FOZZ-u – też powstała za Rakowskiego, choć ołbrzymie pieniądze na ten fundusz przekazano już za Mazowieckiego. Było to wynikiem tego, że ludzie, którzy wówczas rządzili, zgłębili wprawdzie zasady prorynkowej reformy gospodarczej, ale bardzo słabo znali się na różnych praktycznych aspektach życia gospodarczego. Z drugiej strony, założyli oni także, że dla zachowania spokoju społecznego w Polsce należy zgodzić się na akumulację kapitału wszelkimi możliwymi metodami. Jedną z nich była afera alkoholowa – najbardziej bezwzględna ze wszystkich, bo wiadomo, że z najbardziej biednego społeczeństwa można jeszcze wycisnąć pieniądze na alkohol.

Było do przodu

LB: – Twierdzi Pan, że było to świadome założenie, że z premedytacją

podjęmowano decyzje, w wyniku których dochodziło do afer?

LK: – Wątpię, by można było to uodowodnić.

LB: – **Przeważał pogląd „byłe się kręciło do przodu”?**

LK: – Jest to bardzo dobre stwierdzenie: wszystko jedno jak, byle kapitał powstawał i powstawała klasa właścicieli. Ludzie z rządu Mazowieckiego mówili wówczas, co sam słyszałem, że na układy nic nie można poradzić. Równocześnie odrzucano wizję świata, którą wyznawała dawna opozycja. Jednym z głównych argumentów przeciwko ustrojowi komunistycznemu było to, że ten ustroj charakteryzował się negatywną selekcją kadr. A teraz cóż... słyszę, że „oni”, czyli postkomuniści, wygrywają w walce o miejsce w górnych warstwach struktury społecznej, ponieważ właśnie to są ci najenergiczniejsi ludzie. Okazuje się więc, że komunizm wcale nie cechował się negatywną selekcją kadr, lecz odwrotnie: wszyscy najlepsi ludzie – może nie pod względem moralnym – trafiali czy to do służb specjalnych, czy na odpowiedzialne stanowiska, a nieudacznicy trafiali do opozycji i do „Solidarności”.

LB: – **Kto tak twierdzi?**

LK: – Tego rodzaju opinie słyszałem od ludzi związanych z Unią Demokratyczną i KLD. Co więcej, nie tak dawno usłyszałem zarzut pod adresem Porozumienia Centrum, którego nie jestem członkiem, ale z którym jestem blisko związany, że prowadzi politykę nie uwzględniającą interesu państwa, gdyż atakuje tych z „wagi ciężkiej”. Chodziło o ludzi związanych z handlem zagranicznym, którzy w dużej części byli związani ze służbami wywiadowczymi. A właśnie ci ludzie obecnie, według mojego rozmówcy, są najlepszymi obrońcami polskich interesów w wielkim świecie kapitalizmu.

Romantyzm i idealizm lat 80-tych

LB: – Chyba jednak dzisiejsi liberałowie i demokraci w romantycznych latach 80-81 podpisywali się pod idealami „Solidarności”: precz z nomenklaturą i układami w imię sprawiedliwości i uczciwości równych szans. Nie można twierdzić, że wszyscy z dawnego układu zawdzięczają swoją

dzisiejszą pozycję starym znajomościom. Są wśród nich chyba ludzie wartościowi i dobrze, że mają równe prawa w funkcjonowaniu w społeczeństwie. Niektórzy opozycjoniści jednak uznali, że skoro są równe szanse, to walka z komunizmem została zakończona i że „Solidarność” nie jest potrzebna. Dlaczego w tym ruchu w latach 80-tych uczestniczył Lech Kaczyński?

LK: – Do KOR-u i wolnych związków zawodowych wstąpiłem będąc przekonany, że nie wolno stać na uboczu w sytuacji, gdy w Polsce powstaje zorganizowana opozycja. Nie wyobrażałem sobie, aby mogło być inaczej. Walczyłem z ustrojem, który był niedemokratyczny i niesprawiedliwy oraz upokarzający w sensie narodowym. Czy ja wierzyłem wówczas w różne romantyczne idee „Solidarności”? Nie wierzyłem. Ale zdawałem sobie sprawę, że mamy do czynienia z olbrzymią rewolucją i że moje osobiste przekonania oraz części moich kolegów nie mają żadnego znaczenia, ponieważ ludzie wierzyli w co innego. Ta ich wiara była naiwna. Pod tym względem rewolucja „Solidarności” w niczym się nie różniła od innych. Zarazem nasza rewolucja bardzo się różniła od innych – była rewolucją łagodną...

LB: – I bardzo moralną. Przecież negatywna ocena ustroju komunistycznego była przeprowadzona głównie z punktu widzenia moralnego. Dopiero w drugiej kolejności – z punktu widzenia efektywności gospodarki.

LK: – Na pewno ten element był bardzo silny, ale nie oznacza to, że nie było czegoś innego. „Solidarność” miała swoje sprzeczności, była rozdzielana wewnątrz przez różne ambicje. Ale nie ulega kwestii, że był to ruch moralnej odnowy. Natomiast w roku 1989 i później była już zupełnie inna sytuacja – reaktywowano się poważny dwumilionowy związek zawodowy. Nie doszło już do odrodzenia się ruchu społecznego. Związek musiał brać udział w walce o własność.

Jednym z nieszczęść Związku po 1989 roku były ambicje polityczne dużej części aktywu „Solidarności”. W dalszym ciągu one „Solidarność” cechują. Musieliśmy rozwiązać bardzo poważny problem – stworzyć elitę o charakterze czysto związkowym. Moim



fol. Joanna Szandorowska

zdaniem, w wyższych władzach Związku są teraz tacy ludzie, ale niestety nie jest to postawa powszechna. Wielu traktuje Związek jako przygotowanie do późniejszego udziału we władzy politycznej.

LB: – Twierdzi Pan, że chodzi głównie o walkę o własność, a mnie się wydaje, że ludziom – tak jak 1980 roku – bardzo zależy na tym, by było po prostu uczciwie i sprawiedliwie. Zarazem ci zwykli ludzie zorientowali się, że dawnym liderom i ekspertom związkowym nie zależy już na tym samym co im.

LK: – To prawda. Ale trzeba się zastanowić czym ma być sprawiedliwość. Jeżeli walka o sprawiedliwość przybiera postać sprzeciwu wobec na przykład afer oraz przypadków bezpodstawnego bogacenia się, czyli sprzeciwu przeciwko temu, co określiłbym jako brak ładu moralnego w przebudowie ustroju – to zgoda. Jeżeli jednak sprzeciw ma charakter strukturalny, jeżeli ludzie uważają, że sama istota budowanego ustroju jest niesprawiedliwa...

LB: – Większość zmian i roszad personalnych dokonywanych przez ludzi z dawnej opozycji wynika z osobistych koneksji, a nie oceny merytorycznej kandydatów, dlatego może to rodzić przekonanie, że nie chodzi o reformę lecz o zdobycie jak najwyższych stanowisk.

LK: – Każdy woli pracować z tymi, którym może ufać. W NIK-u była ma-

ła grupa ludzi, która przyszła do pracy z URM na kilka miesięcy przede mną. Szybko zorientowałem się, że jest złożona z ludzi bardzo kompetentnych. Postawiłem na ludzi, których inteligencję oceniałem wysoko, choć kompetencji oni nie posiadali, nikt pracujący poza NIK-iem nie nauczył się sposobów kontroli. Nie będę krył tego, że jednym z moich dyrektorów jest kolega, z którym studiowałem w jednej grupie. Pracują ze mną i inni znajomi. Ale nie ma innej możliwości funkcjonowania w sposób sprawny w dużej instytucji. Musi być grupa ludzi, do których ma się bezwzględne zaufanie, gdyż trzeba podejmować tak wiele decyzji, że jest niemożliwe, aby wszystkie były decyzjami szefa firmy.

Fotografowanie Polski

LB: – Czy tak naprawdę komuś zaszkodziła inspekcja NIK, czy są one skuteczne?

LK: – Skutecznych – w sensie usprawnienia lub likwidacji pewnych nielegalnych praktyk – było bardzo wiele. Natomiast skuteczność personalna jest inna. Na niższych stanowiskach osiąga ona sto procent, ale w aparacie centralnym i bankowości jest już nieporównywalnie mniejsza. Na przykład, zdołaliśmy doprowadzić do pewnych dymisji w banku PKO. Teraz dowiadujemy się, że osoby zdymisjonowane zajęły w innych bankach kierownicze sta-

nowiska. Na to nie mamy już żadnego wpływu. Były setki dymisji związanych z pracą NIK, najwyżej dosięgliśmy stanowiska podsekretarza stanu. Wyższe stanowiska mają już charakter polityczny i są poza naszym zasięgiem.

LB: – **Prowadzicie obecnie kontrolę Pałacu Namiestnikowskiego, czy skontrolujecie jednocześnie pracę ministra stanu Mieczysława Wachowskiego?**

LK: – Jest to kontrola inwestycji „Pałac Namiestnikowski”. Kończymy ją, ale ponieważ obowiązuje zasada, że przed ostatecznym zakończeniem kontroli nie informujemy o jej wynikach, to nic w tej chwili nie powiem. W moim przekonaniu działalność ministra Wachowskiego ma przede wszystkim nieformalny charakter. Sprawuje on nadzór nad służbami specjalnymi, armią oraz pewnymi przedsięwzięciami w życiu gospodarczym. Ale jest to działalność, po której nie pozostaje żaden ślad w dokumentach. Działalność nieformalna nie podlega kontroli NIK-u.

LB: – **Czy NIK nie jest w wielu przypadkach bezsilny – sprawozdania po kontrolne kierowane są na przykład do prokuratury, która niejednokrotnie umarza postępowanie?**

LK: – To zależy, jak się na to spojrzy. NIK zrobił w ostatnich latach bardzo dużo jeśli chodzi o fotografowanie naszej rzeczywistości. Utrwalił proces przemian w Polsce. Natomiast ze swojej strony NIK zrobił wszystko, by wnioski do prokuratury były jak najlepiej przygotowane i uzasadnione. Reszta to sprawa prokuratury, jej możliwości działania, a przede wszystkim woli podejmowania określonych spraw.

LB: – **Jaki los spotyka raporty NIK-u?**

LK: – Zależy to przede wszystkim od woli politycznej. Najważniejszą zależnością jest relacja NIK – Sejm, a największe możliwości realizacyjne ma rząd. W wielu naszych wnioskach po kontrolnych wskazywaliśmy na bezwład aparatu administracyjnego, tylko od rządu zależało jak te wnioski wykorzystają. Optymalna byłaby sytuacja, gdyby rząd nie traktował NIK-u jako przeciwnika lecz jako partnera. Otóż, rząd pani Hanny Suchockiej w sposób ewidentny niestety traktował Izbę jako przeciwnika. Z obecnym rządem zaszło z kolei co innego – wzajemne stosunki praktycznie nie istnieją, co nie oz-

nacza, że nie ma kontaktów z niektórymi ministrami.

NIK nie zmieni Polski

LB: – **Do NIK-u trafia wiele wniosków o przeprowadzenie kontroli. Czy wszystkie jesteście w stanie przeprowadzić?**

LK: – W NIK pracuje 1450 osób, z tego około tysiąca pracowników bezpośredniej kontroli i dlatego nie jesteśmy w stanie skontrolować wszystkiego. Rocznie otrzymujemy około 6-7 tysięcy wniosków o kontrolę. Kontroli „na wnioski” jesteśmy w stanie przeprowadzić maksymalnie około tysiąca. To powoduje konieczność dokonywania selekcji. Najwięcej kontroli przeprowadziliśmy na wniosek parlamentarzystów, a także „Solidarności”.

Jest absolutnym mitem, że za naszym pośrednictwem można wiele zmienić. Niestety, NIK sam nie zmieni Polski. Żeby Polskę zmienić, jest potrzebna przede wszystkim wola polityczna tych, którzy faktycznie sprawują władzę w naszym kraju. NIK może być ważnym elementem przy przeprowadzaniu zmian, ale sam nie wyda żadnej ustawy i rozporządzenia.

LB: – **Gdyby nie było Lecha Kaczyńskiego na stanowisku prezesa NIK, to inaczej wyglądałaby praca tej instytucji?**

LK: – Nie wiem. Źródłem mojej satysfakcji jest, że w czasie mojej kadencji została sporządzona dokumentacja formalna pewnych zjawisk, których wszyscy byliśmy świadkami.

LB: – **Zostanie wykorzystana w książce?**

LK: – Być może. Jeżeli jednak pisalbym kiedyś książkę, to działalność NIK-u stanowiłaby tylko jej część.

LB: – **Przez kilka ostatnich lat krążyły po Polsce różne czarne teczki, czy prezes NIK-u też jakieś przygotował?**

LK: – Nie. □

Cudowne rozmnożenie

W trakcie ostatniego kongresu OPZZ w Warszawie wiceprzewodniczący M. Manicki podał informację, jakoby w szeregach OPZZ zrzeszonych było 4,5 mln członków.

Na tej podstawie można zrobić pewne zestawienie liczb.

Główny Urząd Statystycznych podaje, że na koniec roku 1992 zatrudnionych w Polsce było 11 400 000 osób, a na koniec marca 1994 r. zatrudnienie wynosiło 8 821 000 osób. Inne dane podają jeszcze, że zatrudnienie w sektorach państwowym i prywatnym dzieli się prawie po 50%. NSZZ „Solidarność” potwierdza dane, że związki zawodowe działają głównie w przedsiębiorstwach państwowych, tzn. że obejmują połowę stanu zatrudnienia.

Uzwiązkowienie natomiast według „Solidarności” rozkłada się: 1/3 – związki branżowe, 1/3 NSZZ „Solidarność” i 1/3 nie należy do żadnych związków zawodowych. Spośród związków branżowych duża część działa poza OPZZ. Niektóre związki branżowe istnieją tylko na papierze, tzn. w rejestrach sądowych (ujawniło się to w trakcie procesów sądowych o zwrot majątku NSZZ „Solidarność”). Władze OPZZ twierdzą, że mają 4,5 mln członków, chociaż pobieżne, ale zapewne pozbawione większego błędu wyliczenia wskazują, że wszystkich związkowców w Polsce jest mniej więcej tyle. W NSZZ „Solidarność” jest udokumentowana liczba (płacących składki) 1,8 mln członków.

Może zatem działacze OPZZ przeliczą wreszcie swoje szeregi i przedstawią wiarygodne dane. Gdy pojawi się problem „reprezentatywności związkowej” w zakładach pracy i branżach, będą musieli i tak to uczynić.

Jerzy SÓWKA

ZR Wlkp. Płd. Kalisz
(przedruk z „Tyg. Solidarność”,
nr 24 z 10.06.br)

Płace bez smyczy

Popiwek krytykowali nie tylko pracownicy przedsiębiorstw państwowych, ale również niektórzy ekonomiści, uważając, że powoduje inflację, recesję i bankructwo przedsiębiorstw.

Nie wymyślił go Leszek Balcerowicz, choć właśnie za czasów jego urzędowania ten podatek święcił największe triumfy (największym źródłem dochodów budżetu z tytułu popiwku był rok 1991). Popiwek podobno pochodzi z Węgier, zaś na grunt polski przeszczepiono go już w 1982 r.! Nazywał się wówczas Funduszem Aktywizacji Zawodowej. Miał to być podatek wielofunkcyjny – miał służyć do hamowania nie tylko wzrostu płac ale i zatrudnienia, pobudzania produkcji i eksportu. Raczej nie spełnił żadnej z tych funkcji.

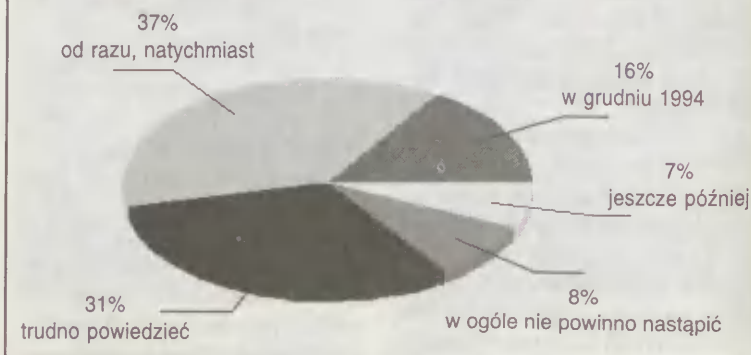
Po 1989 r. popiwek miał być narzędziem kontroli płac i przyspieszać prywatyzację przedsiębiorstw państwowych. Stał się kością niezgody. NSZZ „Solidarność” kilkakrotnie w swych postulatach wysuwał zniesienie popiwku, gdyż o płacach powinny rozstrzygać układy zbiorowe. Taki zapis znalazł się w Pakcie o przedsiębiorstwie państwowym.

Podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń przestał obowiązywać – dość niespodziewanie – od 1 kwietnia br. Opinie na temat konsekwencji są sprzeczne. Można jednak powiedzieć, że dochody budżetu z tego tytułu nie są mniejsze niż zaplanowano. Jak podaje CUP, sytuacja przedsiębiorstw jest korzystna, dodatni wynik finansowy netto wyniósł 9 bln zł.

A co sądzą o relacjach pomiędzy zniesieniem popiwku a podwyżką płac związkowcy „S” z Regionu gdańskiego?

Mirosław Irla (Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego): – Zniesienie popiwku nie ma żadnego wpływu na nasze płace, są one nadal niższe od

Zniesienie neopopiwku powinno nastąpić:



Dane CBOS

średniej krajowej o ponad milion. Kondycja przedsiębiorstwa jest tak słaba ekonomicznie, że nie ma mowy o podwyżkach, bez względu na ustawowe regulacje płac.

Ryszard Śleszyński (Port Handlowy w Gdyni): – U nas były podwyżki z funduszu płac, ale nie ma to związku z popiwkiem, gdyż był to wynik półtoramiesięcznych negocjacji z dyrekcją.

Marek Nagórski (Podregion Tczew): – W regionie, gdzie jest tak tragicznie duże bezrobocie nikt nie upomina się o wyższe płace. Ludzie boją się utraty nawet tak marnie opłacanej pracy.

Janusz Śniadek (Stocznia Gdynia): – Nie ma relacji pomiędzy zniesieniem popiwku i podwyżkami płac. Sprawę regulacji płacowych rozstrzygnęliśmy w naszym przedsiębiorstwie już wcześniej. Kolejną dyskusję na ten temat prze-

widujemy jesienią. Dzisiaj gonimy średnią krajową.

Andrzej Kościak (PLO): – Oczeekiwanie pracowników są duże, bo od półtora roku nie było żadnej regulacji płac. Podwyżki dokonało dla siebie kierownictwo, natomiast od pracowników wymaga się wyrzeczeń, bo sytuacja finansowa jest tragiczna [w PLO jest zarząd komisaryczny – przyp. red.]. Z ministerstwa płyną sygnały, aby pracownicy dobrowolnie zgodzili się na obniżkę płac w związku ze złą kondycją PLO.

W Gdańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego

dyrekcja podniosła płace nie konsultując tego ze związkami zawodowymi.

Opinie w sprawie wprowadzenia nowej ustawy kontrolującej płace zebrał w kwietniu CBOS. Powyżej prezentujemy wyniki.

Mira MOSSAKOWSKA

Czy wiesz, że...

respondenci uważali, że standard życia w ubiegłym roku w porównaniu z 1992 obniżył się w 34,5% gospodarstw, a w porównaniu do okresu sprzed 5 lat taki spadek standardu stwierdzono w 27,1% rodzin. Natomiast „znacznie się obniżył” odpowiednio w opinii 27,6% i 47,2% ankietowanych. Nic się nie zmieniło pod tym względem zdaniem (odpowiednio) 34,5% i 12,5%.

Gdy na szczycie fasady kamienicy przy ulicy Majkowskiego w Sopocie dostrzegłem ogromny szyld z wypisaną na nim nazwą *Niezależna Suwerenna Partia Pracy „Solidarność” Rada Naczelna* – moje zdumienie nie miało granic. Przecież takiej partii nie ma, latami już trwa we władzach NSZZ „Solidarność” dyskusja nad potrzebą jej powołania – mówiłem sam do siebie.

Okazało się, że NSPP „Solidarność” istnieje od marca 1989 roku i wywodzi się w prostej linii ze struktur związkowych istniejących w stanie wojennym, a konkretnie z tzw. II Komisji Krajowej, która powstała po aresztowaniu „pierwszej” Krajówki. Założycielem Partii był członek tego ugrupowania, nieżyjący już **Tadeusz Harasimowicz**. We władzach znaleźli się także: Zbigniew Ligocki, Edwin Dobrzyński – szef straży strajkowej ze Stoczni z 1988 roku, profesor Romuald Bukowski – jedyny poseł komunistycznego Sejmu, który zaprotestował przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, a także znana postać „Solidarności” Rolników Indywidualnych – Jerzy Antonowicz.

Pierwotnie myślano o reanimowaniu przedwojennego chadeckiego Stronnictwa Pracy, kierownictwo partii miał objąć mecenas Siła-Nowicki. Nie uzyskał jednak akceptacji przyszłych członków.

Wokół „Solidarności”

Zapomniana partia

Dzisiaj Partia trwa w letargu, który spowodowany jest, jak podkreśla pełniący obowiązki przewodniczącego **Andrzej Baraniecki**, śmiercią czołowych działaczy. W krótkim czasie partia utraciła obdarzone charyzmą osobowości. Obecnie 718 członków z całego kraju skupia się głównie na działalności w swoich zakładach pracy. Wszyscy czekają na kongres Partii i wybory do władz.

Czy rzeczywiście nikt nie wie o istnieniu NSPP „S”? Kontakty ze Związkiem są żywe, chociaż obecnie wyłącznie na poziomie komisji zakładowych. Okazuje się jednak, że sprawa Partii jest znana także władzom Regionu Gdańskiego NSZZ „S”. Bogdan Borusewicz, jeszcze jako przewodniczący Regionu, był gościem jednego z pierwszych zebrań, wiedział o niej także jego następca Jan Hałas. Honorowym członkiem Partii jest (od 1990 roku) Lech Wałęsa. NSPP „S” jako pierwsza zaczęła organizować wówczas jego kampanię wyborczą.

Członkowie Partii należą przeważnie także do Związku, pokrywa się też podział na Regiony istniejący w obu strukturach. Partia jest najsilniejsza na Śląsku – w kopalniach województwa

wałbrzyskiego. Tam też powstała Ogólnopolska Komisja Interwencji i Praworządności, po rozwiązaniu takiej komisji działającej w ramach TKK pod kierownictwem Zbigniewa Romaszewskiego. Jej oddział mieści się także w Gdańsku. Komisja zajmuje się pomocą ludziom w trudnych sprawach życiowych, głównie mieszkaniowych, a ostatnio związanych też z odszkodowaniami kombatanckimi. Wydawany jest partyjny biuletyn „Hejnał”, rozsyłany do Regionów.

Najwięcej chyba kontrowersji budzi symbol partii, nazwa pisana „solidaryca”. Andrzej Baraniecki zwraca jednak uwagę, że czcionka została celowo nieco zniekształcona, a w „partyjnej” wersji nad napisem powiewają dwie biało-czerwone chorągiewki. Taka forma miała w zamierzeniu z jednej strony wskazywać na rodowód partii, z drugiej świadczyć o jej odrębności i niezależności.

W gablocie na korytarzu przed siedzibą Rady Naczelnej NSPP „Solidarność” żółkną stare dokumenty sprzed pięciu lat. Czy Partia rzeczywiście obudzi się z długiego snu?

Jarosław WIERCHOŁOWSKI

W tej rubryce będziemy prezentować reprodukcje zdjęć, plakatów i różnych pamiątek



z minionych lat. Dziś proponujemy Państwu mały konkurs: **Gdzie i kiedy zrobiono to zdjęcie?** Mamy nadzieję, że zagadka nie jest zbyt trudna – tak duży transparent „S” w czasie jej zdelegalizowania użyto tylko raz. Rozwiązania – na kartach pocztowych. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę książkową.

fol. Leszek Biernacki



„Śmierć jak kromka chleba”

Szły pancry...

W Katowicach byłam dotychczas jeden raz – 12 grudnia 1981 r. Pojechaliśmy tam z koleżanką na spotkanie robocze instytucji kulturalnych NSZZ „Solidarność”. Pamiętam, że uderzyła mnie martwość katowickiego dworca, kiedy czekałyśmy na nocny pociąg do Gdańska. Coś wisiało w powietrzu. Nad ranem w kuszecie dotarła do mnie – podawana z ust do ust – wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego.

Tej samej nocy z 12 na 13 grudnia 1981 z domów wyciągano działaczy „Solidarności”, aresztowano przywódców zakładowych, regionalnych i krajowych struktur Związku. Aresztowano także przewodniczącego zakładowej „S” w katowickiej kopalni „Wujek” – Ludwiczaka, internowany został znany reżyser – pieca Śląska – Kazimierz Kutz. Cztery dni później ZOMO na rozkaz generałów dokonało pacyfikacji kopalni „Wujek”, gdzie kilkuset górników stało się, by bronić tego, co było dla nich najważniejsze. 9 górników zapłaćciło za to życiem.

Film „Śmierć jak kromka chleba” odtwarza wydarzenia sprzed 13 lat, tak niedawne i tak odległe zarazem. Nie ma tu głównych bohaterów ani sensacyjnej fabuły, choć krew leje się gęsto.

Kazimierz Kutz stara się zrekonstruować wydarzenia nie tworząc dokumentu zarazem. Cały niemal film rozgrywa się w kopalni. Zagrożenie narastające scena po scenie, osiąga kulminację w walce górników z nacierającymi oddziałami ZOMO. Kutz pokazuje zebrania, dyskusje, modlitwy, chwile zwątpienia, nawet sprzeciwu. Opór górników złamać mają spotkania przedstawicieli załogi z dyrekcją i komisarzem wojskowym. Duchowne



wsparcie przynosi zdesperowanym wspaniały ksiądz proboszcz Bolczyk.

Reżyser nie ulega pokusie jednostronności. „Obiektywny” – to najczęściej słyszana opinia o filmie. Obiektywizm polega również na tym, że nie widzimy twarzy tych, którzy strzelają do górników, widzimy natomiast twarze tych, do których strzelano.

Wybitni aktorzy – Janusz Gajos, Jerzy Trela, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Anna Dymna czy Jan Peszek grają role epizodyczne.

Społeczny Komitet Realizacji Filmu o Tragedii Kopalni „Wujek” długo zbierał fundusze na realizację tego filmu. Nawet na Zjeździe „Solidarności” w hali Olivia zainteresowanie przedsięwzięciem było umiarkowane. Pomocy finansowej udzieliło Ministerstwo Kultury i Sztuki, a także Studio „Tor” i Młodzieżowa Akademia Filmowa. Pomógł upór Kazimierza Kutza, który uznał, że winny jest ten film Śląskowi.

Wznowione po 1989 roku śledztwo w sprawie masakry w kopalni

„Wujek” trwa do dziś. Przed sądem w Katowicach stanęli wykonawcy rozkazów, ich mocodawcy, jak dotąd, uniknęli kary.

Obrońcy oskarżonych próbowali nie dopuścić do rozpowszechnienia filmu, argumentując to dobrem procesu (zapewnieniem obiektywnego wyroku). Martwili się chyba niepotrzebnie, gdyż film cieszy się umiarkowanym powodzeniem, nawet wśród górników. Wielu widzi w nim jedynie „obrazki historyczne”. Kiedy oglądałam go w „Kameralnym” na seansie było zaledwie kilkanaście osób.

Kazimierz Kutz w jednym z wywiadów stwierdził, że „Jest to film dla wszystkich, którzy zachowali wrażliwość etyczna, dla ludzi wyznających elementarne zasady Dekalogu: mówi o godności człowieka, honorze, gotowości poświęcenia życia dla wyższych celów”.

Czyżby było ich tak niewielu?

Mira MOSSAKOWSKA

Pracownicy kontra dyrektorzy

28 maja br. Komisja Zakładowa NSZZ „S” Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, już po raz trzeci zorganizowała imprezę sportową dla swoich pracowników i kierownictwa.

Festyn rozpoczęła msza święta, odprawiona w Bazylice Mariackiej przez ks. prałata Stanisława Bogdanowicza, po której zakładowe autobusy przewiozły uczestników festynu, do bazy GPRD w Gdańsku-Matarni. Na osłoniętym lasem boisku czekały już dymiące kotły z wojskowym bigosem, grochówką i beczki z piwem Hevelius z gdańskiego browaru – wszystko gratis. Licznie przybyłych wraz z rodzinami pracowników przywitani: przewodniczący Komisji Zakładowej „S” Romuald Dunst, gospodarz obiektu Andrzej Regowicz oraz prezes firmy Zbigniew Wojciechowski, który po kilku minutach zmienił elegancki garnitur, na dres.

W sportowe szranki stanęło pięć drużyn reprezentujących poszczególne oddziały. Najpierw rozegrano turniej piłki siatkowej. Przedstawiciele poszczególnych oddziałów rywalizowali między sobą także w rzutach łotką, strzelaniu z pistoletu pneumatycznego, w pchnięciu kulą, podnoszeniu ciężarów, strzelaniu

rzutów karnych (tę konkurencję rozgrywali zarówno mężczyźni, jak i kobiety). Punkty dla swoich drużyn zdobywali również dyrektorzy oddziałów w biegu na 50 m.

– Na boisku spotyka się dyrektor i pracownik, pozwala to na rozładowanie, przynajmniej w części

W ogólnej punktacji już po raz trzeci zwyciężyła drużyna reprezentująca oddział w Pruszczu, drugie miejsce zajęła Gdynia, trzecie – Matarnia, przedostatnie Zarząd i piąte – Toruń. Przygotowano także liczne konkursy dla dzieci i młodzieży, które prowadziła Barbara Gapa, przewodnicząca drugiego związku działającego w zakładzie. Po emocjach sportowych przyszedł czas na tańce, przy piosenkach zespołu *Wnuki Dinozaurów* bawiono się do wieczora.

(mk)



Fot. Małgorzata Kuźma

ci napić, jakie powstają w czasie pracy – powiedział jeden z organizatorów festynu. Na zwycięzców czekały atrakcyjne nagrody: za zajęcie pierwszego miejsca w poszczególnych konkurencjach otrzymać można było zegar ścienny, za drugie miejsce – kasety video, za trzecie zaś latarkę.

Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych S.A. jest spółką pracowniczą, gdzie ponad 50% akcji jest w rękach zatrudnionych tam osób. Firma ta wygrała ostatnio kilka przetargów na budowę dróg finansowanych przez Bankświatowy. Do „Solidarności” należy ponad połowa pracowników.

Biegi i festyn na rocznicę



Komitet organizacyjny półmaratonu „Sierpień '80” oraz Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku przy wsparciu Stoczni SA w Gdyni i Gdańsku przeprowadzą w 14. rocznicę Sierpnia '80 w dniu 15 sierpnia 1994 roku biegi dla zaawansowanych, sympatyków i młodzieży. Trasa będzie wiodła od pomnika w Gdyni do pomnika w Gdańsku. Jednocześnie odbędzie się festyn dla rodzin pracowniczych i młodzieży oraz mieszkańców Trójmiasta, na obiekcie sportowym przy Urzędzie Miejskim w Gdyni. Przeprowadzone zostaną także biegi dla seniorów i młodzieży pomiędzy pomnikiem przy Stoczni Gdynia SA i przy Urzędzie Miejskim w Gdyni. Będzie przeprowadzona również klasyfikacja rodzinna. Zwycięzcy w poszczególnych konkurencjach otrzymają pamiątkowe medale, dyplomy, nagrody i upominki. Wszyscy otrzymają dyplom uczestnictwa. Komitet organizacyjny wraz z Zarządem Regionu serdecznie zapraszają do uczestnictwa w biegach i festynie wszystkich członków „S” oraz tych, którym są bliskie ideały Sierpnia '80.

Tadeusz ŚMIERZCHAŁSKI

(przewodniczący komitetu organizacyjnego)

Lewica w odwrocie

W województwie gdańskim o 1362 mandaty radnych ubiegało się 4923 kandydatów. Natomiast w całym kraju w 2,5 tys. gmin do obsadzenia było 52 tys. mandatów. Uprawnionych do głosowania było 27,5 mln osób. Z powodu braku kandydatów nie było wyborów w 7 jednomandatowych okręgach. Frekwencja w całym kraju wyniosła ok. 35,8%.

W Trójmieście na 142 mandaty SLD i PSL zdobyły łącznie 29 mandatów – 20,4%. Najmniej miejsc w radach lewica zdobyła w Sopocie – 4 (12,5%), najwięcej w Gdańsku – 14 (23%), w Gdyni – 11 (22%). W nie-

których miastach w województwie poszło jej trochę lepiej: w Tczewie SLD zdobył 9 mandatów (25%), a w Starogardzie – 8 (25%).

W Gdańsku 45 różnych ugrupowań, zgłosiło 563 kandydatów. W głosowaniu udział wzięło ok 36% uprawnionych. 20 mandatów zdobyła koalicja Unia Wolności – Partia Konserwatywna (demokraci – 4, konserwatyści – 6, liberałowie – 10). SLD wywalczył 14 mandatów, Zjednoczenie dla Ziemi Gdańskiej – 10 (ZChN, PC, RdR), UPR – 7, Nasz Gdańsk – 4, BBWR – 2, Forum Porozumienia – 1, Wrzeszczańskie Komitety Obywatelskie – 1, Gdańsk Południe – 1.

W Gdyni startowało 19 ugrupowań. Frekwencja wyniosła ok. 34%. Koalicja Porozumienie Samorządność – Unia Wolności uzyskała 21 mandatów, SLD – 11, Konwencja Gdynska – 7, UPR – 6, „Nasza Gdynia” – 3, Rada Dzielnicy Dąbrowa-Dąbrówka – 1, Przedsiębiorczość Gdynska – 1.

W Sopocie 11 koalicji wyborczych wysunęło 176 kandydatów. Frekwencja wyniosła ok. 44%. „Samorządność – Porozumienie dla Sopotu” (UW i PK) zdobyło 16 mandatów, Zjednoczenie dla Ziemi Gdańskiej – 6, Koalicja SLD i PSL – 4, UPR – 3, Komitet Wyborczy „Środowisko” – 1, „Sopocki Krąg” – 1, „Nasz Dom” – 1.

(le)

Widziane z bliska



W zakończonym wyborczym wyścigu premią dla ponad 180 tys. kandydatów było 52 tys. miejsc w gminnych i miejskich radach całego kraju. Nie było zbyt wielu kibiców ani na trasie, ani na mecie. 36% głosujących w skali kraju (a w niektórych rejonach nawet poniżej 25%) – to wynik, który budzi poważny niepokój. Wydaje się, że część tych, któ-

rzy 19 września wypowiedzieli się przeciwko sposobowi gospodarowania w Polsce przez cztery minione lata, obecnie zagłosowali nogami nie idąc do wyborczych urn. Powiększył się więc obszar ziemi niczyjej oraz stopień izolacji ludzi i zniechęcenia do jakiegokolwiek aktywności społecznej. Powiększyło się też przekonanie, że tak naprawdę szary obywatel nie ma wpływu na to, co dzieje się w kraju i wokół niego. Tak owocuje polityczna gra kolejnych ekip obliczona na własny doroczny sukces, choćby za cenę pustych przedwyborczych obietnic!

Dopóki nie zmienimy tego stanu rzeczy, dopóty przyszłość polskiej demokracji w wymiarze krajowym i lokalnym będzie zagrożona. Żaden partyjny szyld czy szczytne hasła nie zastąpią znanych ludzi i konkretnych programów – na szczeblu lokalnym – pisanych dla pana Kowalskiego z VIII piętra falowca.

Jak na tym, tle prezentuje się nasz region? Można powiedzieć – jak zwykle. W żadnym mieście rządzący koalicjanci nie zyskali przewagi, nawet jeśli osiągnęli wynik zbliżony do wrześniowego. Potwierdza to wyraźnie, jak wrześniowa ordynacja zafałszowała rzeczywisty rozkład poparcia społecznego.

Tam, gdzie władze lokalne miały rzeczywiste osiągnięcia, zostało to zauważone i docenione przez wyborców – Gdynia, Sopot czy Starogard są tego najlepszym dowodem. Warto podkreślić sukces obywatelsko-politycznej koalicji „Gryf” (przy udziale NSZZ „S”) w Tczewie, która uzyskała poparcie ponad 50% wyborców czy wyniki w gminie Kościerzyna, gdzie 8 man-

datów przypadło „S” RI przy zerowym koncie PSL-u. W Trójmieście wygrała koalicja Unii Wolności i Partii Konserwatywnej, choć trzecie miejsce i 23 mandaty Zjednoczenia dla Ziemi Gdańskiej (również obywatelsko-politycznej koalicji skupiającej 19 ugrupowań) zasługuje na uwagę.

„Solidarność” bezpośrednio nie angażowała się w wyborczą walkę, ograniczając swój udział do poparcia osób lub list wyborczych. Wydaje się, że taka decyzja była słuszna. Zostawiała, przy pewnych ograniczeniach, pole dla lokalnych inicjatyw w zależności od zainteresowania członków i potrzeb. Teraz najważniejsze jest dla nas ułożenie współpracy z nowymi władzami lokalnymi. Myślę, iż obie strony zrozumiały, że rola związku nie powinna ograniczać się do mechanicznego opiniowania kolejnych dokumentów. W interesie regionu i jego mieszkańców „S” powinna być partnerem współdziałającym w budowie programów związanych z przyszłością regionu czy poszczególnych gmin, z rynkiem pracy i strukturą gospodarczą. Uzgodnione z poprzednimi władzami Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego porozumienie, a także tezy lokalnego programu przyjęte przez kwietniowe regionalne WZD stanowią dobry fundament dla takiej współpracy.

Jako rodowity gdańszczanin mam także nadzieję, że nasze miasto wykorzysta wreszcie swoją olbrzymią historyczną szansę. Gdańsk powinien być kulturalnym, przemysłowym i turystycznym centrum, organizującym życie całego regionu, silnym postawioną na nogi gospodarką morską. Byłoby to bez wątpienia z pozytywnym dla nas i dla sąsiadów. Potrzeba do tego konkretnego programu, którego niestety żadne z ugrupowań nie przedstawiło pod publiczny osąd. Potrzeba mądrej rady i mądrego prezydenta. Sądzę, że jako Związek, który tu właśnie ma swe korzenie, jesteśmy w stanie takie działania wesprzeć. Życzę wszystkim nowo wybranym radnym, aby tej szansy nie zmarnowali.

Jacek RYBICKI

§

Kto wypłaci zasiłek chorobowy?

Do Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” napływają liczne skargi na pracodawców, zwłaszcza z nieuspołecznionego sektora naszej gospodarki, o niewypłacaniu należnych zasiłków chorobowych, jak również na ZUS, który nie chce tych zasiłków wypłacać.

S prawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego, który ustosunkował się do następujących zagadnień:

– Czy Zakład Ubezpieczeń Społecznych zobowiązany jest do wypłaty zasiłku chorobowego pracownikowi zatrudnionemu w nieuspołecznionym zakładzie pracy, któremu powierzył ustalenie prawa do zasiłków oraz ich wypłaty (art. 48 ust. 2 ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa – jednolity tekst z 1983 r., Dz.U. nr 30, poz. 143 z późniejszymi zmianami), a także zatrudnionemu w zakładzie pracy, który nie zgłaszał imiennie pracowników do ubezpieczenia społecznego (art. 48 w brzmieniu nadanym przez ustawę z 16 października 1991 r. o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniu społecznym – Dz.U. nr 110 poz. 474), gdy zakład zatrudniający pracownika z uwagi na brak środków płatniczych nie realizuje swych powinności w zakresie wypłaty zasiłku chorobowego, po czym ulega likwidacji?

Odpowiadając na te zagadnienia prawne Sąd Najwyższy podjął uchwałę: „Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest zobowiązany do wypłaty zasiłku chorobowego pracownikowi zakładu pracy, który nie zgłaszał imiennie pracowników do ubezpieczenia społecznego (art. 48 ust. 1 pkt 1 cytowanej ustawy – Dz.U. nr 30 jednolity tekst z 1983 r., poz. 143) i ze względu na brak środków płatniczych nie zrealizował swych powinności w zakresie wypłaty zasiłku chorobowego po czym uległ likwidacji”.

W uzasadnieniu do tej uchwały Sąd Najwyższy stwierdził, iż zgodnie z ustawą z 25 listopada 1986 r. o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych (jednolity tekst z 1989 r. Dz.U. nr 25, poz. 137 ze zmianami) państwo gwarantuje wypłatę świadczeń z ubezpieczenia społecznego, a ubezpieczeniu temu podlegają wszyscy pracownicy z wyjątkami określonymi w ustawie. Organem wykonującym zadania z zakresu ubezpieczenia społecznego jest Zakład Ubezpieczeń Społecznych, który zadania te wykonuje za pośrednictwem Centrali Zakładu i Biura Rent Zagranicznych, w zakresie ustalonym w odrębnych przepisach. Niektóre zadania z zakresu ubezpieczenia społecznego wykonują zakłady pracy.

Art. 48 ustawy z 17 grudnia 1974 roku o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa określa, kto ustala prawo do zasiłków, ich wysokości, a także kto dokonuje wypłaty zasiłków.

Powierzenie tego prawa między innymi zakładom pracy, które nie zgłaszają imiennie pracowników do ubezpieczenia społecznego w oddziale ZUS nie oznacza, że w sytuacji, kie-

dy zakład pracy nie dokona wypłaty zasiłku z braku środków, pracownik może zostać pozbawiony prawa do zasiłku chorobowego.

Przekazanie uprawnień do dokonywania wypłaty zasiłków zakładom pracy nie oznacza, że ZUS jako instytucja spełniająca gwarancje państwa w zakresie wypłaty świadczeń z ubezpieczenia społecznego, został zwolniony z nałożonych nań obowiązków wynikających z ubezpieczenia społecznego, w tym wypłaty zasiłków, kiedy podmioty, którymi wypłatę tę zlecił, nie dokonają tej wypłaty.

Art. 49 ustawy o świadczeniach pieniężnych wyraźnie wskazuje na to, że zakłady pracy wykonują jedynie zadanie zlecone przez ZUS i nie są samodzielnymi dysponentami praw do świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Przepis ten przewiduje bowiem, że w razie sporu dotyczącego prawa, wysokości czy wypłaty zasiłku między pracownikami a zakładami pracy decyzję merytoryczną wydaje ZUS, który ustala uprawnienia do zasiłku chorobowego (art. 48 ust. 1 i 2 ustawy).

Skoro podmiot – stwierdza w konkluzji Sąd Najwyższy – któremu powierzone zostały określone prawa w zakresie ubezpieczeń społecznych nie wywiązuje się z wykonania tych praw, logiczną konsekwencją przytoczonych przepisów i charakteru świadczeń z ubezpieczenia społecznego oraz obowiązków Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest wypłata określonego świadczenia, w tym przypadku zasiłku chorobowego, przez organ rentowy.

(Podgór.)

„Solidarność” u Francu

Najtrudniej założyć związek zawodowy w prywatnym przedsiębiorstwie. Jest szansa, gdy następuje przekształcenie zakładu z państwowego w prywatny – istnienie związku można wtedy zagwarantować w umowie.

Gdy francuska firma SAUR przejmowała komunalne przedsiębiorstwo OPWiK sądzono, że związki zawodowe będą wyrzucone za bramę. Tym bardziej że były one raczej przeciwne oddaniu w ręce zachodniej firmy ważnej i strategicznej dla życia miasta gałęzi gospodarki komunalnej, jaką są wodociągi i kanalizacja. Niektórzy zawczasu wypisywali się ze związków. Teraz wracają. – **Nie wyobrażam sobie, sytuacji, by w naszym zakładzie nie było związku zawodowego. Przynależność do „Solidarności” daje mi poczucie pewnego bezpieczeństwa, wiem, że w razie konfliktu z pracodawcą, związek wystąpi w mojej obronie** – twierdzi Krystyna Pacholczyk, należąca do „Solidarności” od 1989 roku.

W sieci Pajaka

Do Komisji Zakładowej „Solidarność” przy Saur-Neptun Gdańsk należy około 25% załogi (199 osób). Do konkurencyjnego związku należy o połowę mniej. – **Co miesiąc wpływa kilka nowych deklaracji** – mówi Waleria Foit, prowadząca biuro Komisji Zakładowej. – **Wiele osób nie będących członkami Związku również zwraca się do nas o reprezentowanie ich interesów wobec pracodawcy. Ostatnio o obronę do „Solidarności” zwrócił się kierownik jednego z oddziałów, którego dyrekcja zamierzała zwolnić.**

Od grudnia 1991 roku funkcję przewodniczącego KZ pełni Roman



Pajak. Ambitny, energiczny, pełen pomysłów, starający się dominować, co powoduje, że ludzie z otoczenia przyjmują bierną, wyczekującą postawę. Osobowości przewodniczącego zdaje się jednak nie ulegać pani Wala, bez której biuro KZ, jak twierdzi przewodniczący, nie mogłoby dobrze funkcjonować. Trzy razy w tygodniu dyżuruje ona w maleńkim pokoju, mieszczącym się w baraku przy ulicy Wałowej. W planach jest wprowadzenie dyżurów w pozostałe dni tygodnia, tak aby drzwi Komisji Zakładowej były zawsze otwarte dla pracowników przedsiębiorstwa – marzy Pajak.

Poszczególne oddziały przedsiębiorstwa mieszczą się w kilku różnych punktach miasta. Aby usprawnić kontakt i zapewnić pełniejszą informację dla wszystkich oddziałów, przewodniczący KZ postanowił reaktywować „Biuletyn Informacyjny KZ NSZZ »S«”. Od lutego do czerwca br. ukazały się trzy numery pisma. – W

przyszłości będziemy wydawać „Biuletyn” na własnym komputerze – marzy dalej przewodniczący KZ.

Mydło albo zdrowie

Przez ponad rok trwały negocjacje nad Porozumieniem pomiędzy związkami zawodowymi i dyrekcją SNG, którego podpisanie jest jednym z najważniejszych osiągnięć Komisji Zakładowej. Zawiera ono ustalenia dotyczące płac, bhp, spraw socjalnych oraz regulamin pracy. – **Całość Porozumienia stanowi pewnego rodzaju układ zbiorowy, regulujący funkcjonowanie przedsiębiorstwa** – wyjaśnia Pajak. – **Teraz najważniejsze jest, aby ludzie znali treść tego Porozumienia i umieli, a przede wszystkim chcieli walczyć o to, by uzgodnienia w nim zawarte pracodawca wcielił w życie.** Niewątpliwym osiągnięciem strony pracowniczej był zapis w Porozumieniu o negocjowaniu płac dwa razy w roku i rewaloryzowaniu ich wraz ze wzrostem



fol. Małgorzata Kuźma

małżonków naszych pracowników. Do „sprawy ręczników” zamierzamy wrócić przy okazji następnych negocjacji.

Działacze do wykopu

Jedną z najważniejszych spraw nie rozwiązanych do tej pory w przedsiębiorstwie jest poprawa warunków pracy. – **Przeważnie pracujemy w wykopach bez zabezpieczenia** – mówi Ryszard Ostrowski, pracownik oddziału mechanicznego. – **W Lipcach w wykopie było błoto takie, że gdyby tam stanąć, to można zapaść się po szyję. Związek powinien coś zrobić, aby poprawić warunki naszej pracy.**

Zdaniem wiceprzewodniczącego KZ Marka Łabędzkiego, odpowiedzialnego w KZ za sprawy bhp, główną przeszkodą w poprawie warunków pracy nie jest brak pieniędzy, ale beztroska pracowników nadzoru oraz kierownictwa średniego i niższego szczebla, które bezpośrednio odpowiada za bezpieczeństwo pracy. W firmie przeprowadzany jest przegląd stanowisk pod względem ich bezpieczeństwa. – **Nie powinno się mówić o szkodliwych stano-**

wiskach, gdyż wszystkie zagrożenia należy eliminować – podkreśla Łabędzki.

Zdaniem przewodniczącego Pałaka badaniami lekarskimi powinni zostać objęci także emeryci i renciści, co poprawiłoby orientację w występujących chorobach zawodowych wśród załogi Saur-Neptun.

Związkowcy wszystkich krajów...

W kwietniu br. Komisja Zakładowa SNG nawiązała za pośrednictwem Biura Zagranicznego Komisji Krajowej kontakt z Europejskim Komitetem Służb Publicznych, działającym przy Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

Wraz z rozprzestrzenieniem się międzynarodowego kapitału pojawiła się potrzeba kontaktów pomiędzy pracownikami tych samych firm w różnych krajach. Jednym z celów EKSP jest stworzenie sieci kontaktów pomiędzy przedstawicielami pracowników (są to działacze związków zawodowych bądź rad pracowniczych) przedsiębiorstw działających na terenie wielu krajów. W przyszłości planuje się utworzenie rad pracowniczych, które mogłyby reprezentować interesy pracowników w kontak-

tach z kierownikami tych międzynarodowych firm. Łatwiej wymusić na właścicielu pewne ustępstwa, jeżeli wiadomo, że w innym kraju odpowiednie regulacje zostały już przeprowadzone.

We wrześniu EKSP planuje zorganizować w Brukseli konferencję służb wodnych, na którą zostaną zaproszone związki zrzeszające pracowników tych służb.

Małgorzata KUŹMA

inflacji. W kwietniu ustalono najniższą płacę brutto w przedsiębiorstwie na poziomie 3,5 mln zł. Nie udało się natomiast uzyskać gwarancji dotyczących odpowiednich środków finansowych ponoszonych przez firmę na cele socjalne. Gdyby wycenić cały Regulamin Socjalny, który jest załącznikiem do Porozumienia, jego „wartość” wynosiłaby około dziewięciu miliardów. Firma przeznaczona obecnie na ten cel tylko około półtora miliarda. – **Francuzi zabrali nam środki czystości, nie dostajemy ani ręczników, ani mydła** – skarży się jeden z pracujących bezpośrednio przy naprawie instalacji kanalizacyjnych. – **Musieliśmy pójść na pewne ustępstwa** – wyjaśnia przewodniczący. – **Pieniądze za ręczniki zostały przesunięte na służbę zdrowia, której świadczenia obejmują także**

Czy wiesz, że...
aby utworzyć związek zawodowy wystarczy zebrać dziesięciu chętnych, wybrać komitet założycielski i zgłosić się do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, pok. 105, tel. 31-04-44.
Przy ZR działa Komisja Międzynarodowa dla Indywidualnych Członków. Jeżeli u Ciebie w zakładzie pracy nie ma „Solidarności” – przyjdź do nas. Dyżury w każdą pierwszą środę miesiąca w godz. 15 – 17, pok. 105.

Promieniowanie słoneczne a skóra



Lato to czas urlopów i wakacji, czas słońca, kąpeli i wędrówek. Jak korzystać ze słońca, aby uniknąć szkodliwego wpływu na zdrowie.

Głównym sprawcą efektów oddziaływania słońca na naszą skórę są promienie ultrafioletowe – ultrafiolet A i B – wywołujące skutki bezpośrednie oraz późne, powstałe w wyniku wielokrotnej ekspozycji na słońce. Ze słońca dociera do nas oczywiście także promieniowanie podczerwone, czyli ciepłe.

Opalenizna to wytworzenie się w skórze specjalnego barwnika (melaniny) chroniącego organizm przed kolejnymi dawkami ultrafioletu. Jeżeli opalamy się zbyt intensywnie, zwłaszcza w godzinach najwyższej intensywności promieniowania słonecznego (10.00-15.00), możemy doprowadzić do oparzeń skóry, których sprawcą jest **rumieniotwórczy ultrafiolet B (długość fali 280-315 nm)**. Aby się przed nim uchronić, wystarczy unikać słońca w godzinach południowych, szczególnie latem, a także stosowanie kremów z filtrami ochronnymi.

Zbyt częste i intensywne opalanie się może spowodować także: pogrubienie, nadmierne rogowacenie i nieregularne barwienie się skóry. Ulega ona przy tym wysuszeniu, wiotczeniu oraz przyspieszony zostaje proces powstawania zmarszczek. Proporcjonalnie do liczby godzin spędzonych na słońcu bez ochrony skóry wzrasta liczba zachorowań na nowot-

wory skóry, w tym z bardzo złośliwą postacią – czerniaka złośliwego. Uważa się, że zbyt częste opalanie, zwłaszcza w dzieciństwie oraz ciężkie oparzenia słoneczne, sprzyjają jego wystąpieniu w wieku dojrzałym.

Szkodliwości promieniowania słonecznego stosowanego w nadmiarze dotyczą wszystkich, ale przede wszystkim osób o jasnej cerze. W Ameryce stwierdzono, że liczba nowotworów skóry u białych Amerykanów podwaja się co każde kilkaset mil w stronę równika.

Od niedawna zaczęto zwracać uwagę na szkodliwość **ultrafioletu A (długość fali 315-400 nm)**, którego nie zatrzymują znane dotychczas filtry ochronne.

Ultrafiolet A powoduje także powstawanie barwnika skóry – melaniny, ale przy 10-krotnie słabszej reakcji rumieniotwórczej. **Jego cechą szczególną jest wywołanie różnych alergii skórnych zwanych fotodermatozami oraz nadwrażliwość na światło w postaci łatwych oparzeń słonecznych przy przyjmowaniu niektórych leków** (np. uspokajających czy antybiotyków z grupy tetracyklin), a ponadto, choć znacznie słabiej, prowadzi ono do podobnych zmian jak ultrafiolet B. **U wielu osób – zwłaszcza kobiet – na skutek opalenia powstają alergiczne, swędzące, wielopostaciowe wysypki skórne** (na ogół na odsłoniętych okolicach skóry). Fotodermatozy najczęściej ustępują samoistnie. Można ich uniknąć stosując stopniowo wzrastające dawki ultrafioletu, co daje efekt odczulania, oraz stosując silne filtry słoneczne na miejsca odsłonięte.

Są osoby całkowicie nie tolerujące słońca. Ich organizm reaguje obrzękami skóry lub jeszcze w wieku niemowlęcym – płaczem po wystawieniu na słońce, bez innego uzasadnienia. Takie objawy nadwrażliwości na ultrafiolet spotykamy w schorzeniu zwanym **porfirią**.

Niezależnie od działania ultrafioletu długie przebywanie w rozpalonym słońcu może spowodować ostre przegrzanie organizmu, zwane **udarem słonecznym**. Towarzyszą mu bóle głowy, dreszcze, nudności, czasem wymioty. Sprzyja mu wysoka temperatura otoczenia i brak napojów chłodzących (są to dodatkowo warunki sprzyjające także powstaniu tzw. udaru cieplnego).

Zarówno ostre słoneczne zapalenie skóry, jak i udar słoneczny wymagają umieszczenia chorego w cieniu, najlepiej w miejscu przewiewnym, zapewnienia spokoju, podawania dużych ilości napojów (soki owocowe, lekko osolona przegotowana woda), wskazana jest dieta warzywno-owocowa. Mogące wystąpić stany zaburzenia świadomości wymagają opieki lekarskiej.

Wnioski praktyczne:

– promieniowanie słoneczne ma właściwości dobroczynne zwłaszcza z powodu wywoływania syntezy witaminy D w skórze człowieka oraz pozytywny wpływ na nasze samopoczucie;

– kontakt ze słońcem powinien być stopniowany, aby umożliwić uruchomienie się w organizmie procesów ochronnych;

– stosując filtry ochronne pamiętajmy, że nie chronią one przed promieniami ultrafioletowymi A – unikajmy słońca w godzinach największej intensywności promieniowania;

– pamiętajmy także o osłonięciu głowy, karku oraz o napojach chłodzących.

Miłośnikom słońca zalecam umiarkowane korzystanie z niego.

Barbara PRZEDWOJSKA

lekarz-internista, specjalista pulmonolog

Przewodnik po lodach

Kto w letni skwar zapagnie ochłodzić rozpalone podniebienie smakowitym lodem, łącno może zagubić się w gąszczu nazw, kolorów i kształtów. Minęły czasy wędrujących przez plażę lodziarzy wykrzykujących jedynie: „looody Meeewa!” i „Kaaaalipsoo!” Te ostatnie przetrwały wprawdzie, są niewyszukane w smaku, ale za to tanie – mały na początku czerwca kosztował cztery tysiące, a duży siedem. Daleko mu jednak do potężnego „Magnum” – nie o śmiercionośne „Magnum 357” tu chodzi, lecz o nadgryzione na plakacie przez perłowe ząbki i karminowe usteczka waniliowe lody w czekoladowej polewie, z migdałami lub bez. Mają Państwo ochotę (?) – jedynie dwadzieścia pięć tysięcy złotych.

Są i tańsze lody. „Nucki” bądź „Cornetto” – w kształcie rożków produkują dwie konkurencyjne firmy: Schöller, czyli wielka lodowa smakowitość kontra Algida, czyli jeden kawałek to za mało! Rożki bywają waniliowe, orzechowe, truskawkowe, mieszane... Amatorzy batoników znają lodowe odpowiedniki ulubionych „Marsów” czy „Snickersów”, są też karmelowe „Trampy” oraz waniliowe, zawierające toffi i orzechy, polane czekoladą buńczuczne „Winnery” (winner – z ang. zwycięzca).

Ciekawy jest „Manhattan Sandwich” (kanapka z Manhattanu) – jedną jego połowę stanowią dwa wafle, między którymi znajduje się lodowa masa, druga zaś połowa jest obłana czekoladą i posypana orzechami. Niebanalne, prawda?

W dążeniu do zwiększenia popytu na lodowym rynku producenci zaska-

kują nas nie tylko nowymi smakami, ale i kształtami. Oto „Spirello”, truskawkowo-ananasowo-cytrynowy kawałek skręconego sznurka. „Platfus” – truskawkowo-waniliowa stopa o wielkim paluchu umoczonej w czekoladzie (rzeczywiście tak płaska, że mogłaby wywołać kroplisty pot przerażenia na czołach ortopedów). „Banana Joe” – właściwie nazwa tłumaczy wszystko, całość obłana czekoladą...

Można też kupować lody w cukierniach czy małych lodziarniach, standard – trzy tysiące za gałkę. Może to być jednak niebezpieczne: wraz z lodem możemy spożyć drobne żyjątka o dzwicznej nazwie salmonella. Lody kupowane w papierku takiej niespodzianki nie zgotują (do ich produkcji nie używa się jajek, ponadto są kontrolowane laboratoryjnie), jednakże za to bezpieczeństwo płaci się dość drogo.

Tanie są lody z Lodmoru: wspomniane już kalipsiaki, lody „Buli” w czekoladzie z sympatycznym niedźwiakiem na papierku (cztery i pół tysiąca), śmietankowo-owocowy „Piotrus” (cztery tysiące) czy też śmietankowo-waniliowe „Bolero”, którego smak niewiele chyba ma wspólnego z bogactwem dźwięków muzycznego pier-



wowozoru (ale kosztuje tylko trzy i pół tysiąca złotych).

Mając więcej gotówki można za czterdzieści – siedemdziesiąt tysięcy uświetnić letnie przyjęcie „Tortem lodowym” czy też lodową roladą „Eisrolle”. Wybór jest spory: waniliowy „Cabaret” (czterdzieści osiem tysięcy), czekoladowo-waniliowa „Bacarola” (sześćdziesiąt pięć tysięcy), waniliowa lub o smaku cappuccino „Vienetta” (pięćdziesiąt pięć tysięcy). Zasada jest prosta: im więcej finezji, tym mniejsza sprzedawana porcja.

Jakie lody wybrać, której firmy, o jakim kształcie, kolorze, smaku...? Lepiej owocowe czy waniliowe, tanie czy drogie, duże czy małe... Może zamiast lodami ochłodzić się szklanecką wodą?

(tm)

Przejazdy rodzinne

Osoba dorosła podróżująca z dzieckiem do 16 roku życia może wykupić bilet ulgowy (50%) tam lub tam i z powrotem w pierwszej i drugiej klasie wszystkich pociągów przewidzianych w rozkładzie. Ulgi obowiązują od godziny 24.00 27 czerwca 1994 r. do godziny 24.00 27 sierpnia 1994 r. z wyjątkiem przejazdów w klasie drugiej pociągów pospiesznych, ekspresowych i intercity wyjeżdżających ze stacji:

- po godz. 12.00 w dniu 30.06.1994 – 02.07.1994 do godz. 24.00
- po godz. 12.00 w dniu 14.07.1994 – 17.07.1994 do godz. 24.00
- po godz. 12.00 w dniu 29.07.1994 – 31.07.1994 do godz. 24.00

Szczegóły w kasach kolejowych oraz w punktach „informacji”, tel.31-11-12, 31-00-51, 41-19-16.

Siedziba

250 pomieszczeń, 8182,5 metra kwadratowego wraz z tzw. ciągami komunikacyjnymi (korytarze, schody), pięć pięter, przyziemie, a pod nim schron – kupiła w ubiegłym roku na przetargu Komisja Krajowa i Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

mieszkań korzystają „Przeгляд Oświatowy”, przychodnia kardiologiczna, przychodnia „Senior”. Wyższe stawki płacą firmy nie związane z „Solidarnością”. Na parterze budynku mieszczą się – między innymi – firmy komputerowe, ubezpieczeniowe, handlowe, prawnicze. Na pierwszym piętrze, które w zasadzie zajmuje ZR, znajdują się pomieszczenia spółki „Akwen” i „Przekazu”.

Gabinety

Oprócz kilku gabinetów lekarskich (przychodnia kardiologiczna i

Piętro niżej znajduje się gabinet przewodniczącego Zarządu Regionu **Jacka Rybickiego**. Na pewno można o nim powiedzieć, że nie odpowiada standardom europejskim, zarówno pod względem metrażu (2,5m na 2,5m) jak i wyposażenia. Wykładzina i meble pamiętają nie tylko czasy poprzednich przewodniczących ZR, ale zapewne także czasy „wczesnego Gierka”. Jedynym współczesnym akcentem jest kolorowy telewizor Panasonic – z braku lepszego miejsca stoi na szafie. Na usilne prośby pracowników ZR o zmianę lub położenie wykładziny w ich pokojach przewodniczący ZR ma jedną odpowiedź: „A zobaczcie, jak to wygląda u mnie...”

Podsluch

24 marca br. „Dziennik Bałtycki” doniósł o odkryciu tajnego pomieszczenia w siedzibie „S”.

Wszystko zaczęło się w momencie, gdy do administracji budynku zgłosił się pracownik Telekomunikacji Polskiej z prośbą o udostępnienie im studzienki, gdyż chcieli położyć nowy kabel. Wzięto odpowiednie klucze, lecz – niestety – nie pasowały one do kłódki. Trzeba było ją przeciąć. Następnego dnia w administracji interweniowali funkcjonariusze Urzędu Ochrony Państwa. Okazało się, że przez lata dostęp do „tajnego” pomieszczenia miały tylko i wyłącznie służby specjalne. **Oprócz studzienki telekomunikacyjnej w pomieszczeniu znajduje się stalowa, zamknięta na głucho szafa.** Według oficjalnego pisma Komendy Wojewódzkiej Policji oraz Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej, znajduje się w niej punkt pośredni dla abonenckich kabli telefonicznych, stanowiący własność Wydziału Łączności KWP w Gdańsku (połączenia telefoniczne i telegraficzne abonentów resortu Spraw Wewnętrznych podłączonych do centrali KWP w Gdańsku). Działacze „Solidarności” nie przekonali wyjaśnienia UOP i na wszelki wypadek w rozmowach telefonicznych nie porusza się pewnych spraw.

Lochy

Pod budynkiem przy Wałach Piastowskich znajdują się olbrzymie schrony przeciwlotnicze. Przeznaczone były dla wysokich urzędników niemieckich. W grudniu ub.r. pracownicy Agencji Eksploracyjnej „Loch” przeprowadzili tam poszukiwania,



fol. Leszek Biernacki

Wchodzących do budynku wita zapach z bufetu w suterenie. O wentylacji – jak na razie – nie pomyślano. Od razu wiadomo: dzisiaj jest faszka po bretońsku...

Lokatorzy

Budynek podzielono na dwie części, a właściwie na trzy, gdyż został kupiony z lokatorem. **26% użytkuje Krajówka (drugie i trzecie piętro), 26% Zarząd Regionu (parter i pierwsze piętro), wspólne jest przyziemie, sala konferencyjna i sala „Akwenu”. 38% (czwarte i piąte piętro) zajmuje „Projmors”,** który ma prawo wynajmować te pomieszczenia po kosztach rzeczywistych do 2002 roku. Zarząd Regionu wynajmuje część pomieszczeń, które nie są wykorzystane na działalność statutową. Po kosztach rzeczywistych z po-

przychodnia „Senior”) **w budynku przy Wałach Piastowskich 24 znajdują się gabinety przewodniczącego Komisji Krajowej i Zarządu Regionu. Marian Krzaklewski** urzęduje na drugim piętrze. Biurko, jak i pozostałe meble, są pozostałościami jeszcze po Lechu Wałęsie. Poprzedniego przewodniczącego pamiętają także orzeł z Matką Boską wiszący nad biurkiem oraz wizerunek Stańczyka autorstwa Henryka Redlicha. W rogu stoi stary telewizor Neptun M745 Color. Półki segmentu uginają się od różnych pamiątek, prezentów – przede wszystkim pochodzących od komisji zakładowych. Najwięcej ozdobnych kufli do piwa i lamp górnicych z napisem „Solidarność”. Z ciekawszych rzeczy – lalka japońska (bez napisu „Solidarność”). Nad drzwiami od strony sekretariatu napis „Solidarność” ułożony z klocków lego – to także pamiątka po Lechu Wałęsie.

których plonem było kilka świetnie zachowanych karabinów „Mauser”, pancerny i niemieckie hełmy. Kierownik administracyjny budynku, **Andrzej Florin**, ma pomysł na zagospodarowanie schronów. Zgłosiła się już nawet pewna firma, która chciałaby tam urządzić hurtownię.

Przyszłość

Andrzej Florin planuje stopniową modernizację budynku: w pierwszej kolejności zostanie wymieniona centrala telefoniczna, następnie dobudowana zostanie część piątego piętra (miejmy nadzieję, że w planach znajduje się też modernizacja wentylacji w bufecie).

Małgorzata KUŻMA

W Fundacji Gospodarczej NSZZ „S” można nabyć następujące książki:

Ekonomia, D.R. Kamerschen, R.B. McKenzie, C. Nardinelli

Przewodnik studiowania, ćwiczenia, D.W. Copeland

Moje małe przedsiębiorstwo, P. Koryński, M.C. Ashmore, R. Terminello, K.L. Kramer

MMP, przewodnik dla nauczyciela, autorzy j.w.

Poradnik menedżera, R. Ciereszko

Praca z azbestem, tłum. z jęz. szwedzkiego

Ekonomia dla każdego, P. Donaldson, H. Dunning, C. Poloni

Bezpieczeństwo i zdrowie a warunki pracy

Zrozumieć gospodarkę rynkową, A.J. Isachsen, C.B. Hamilton, T. Gylfason

Ekonomiczno-finansowa analiza przedsiębiorstw, K. Hedderwick

Pracuj dla siebie, opracowanie zbiorowe przy współpracy z Durham University Business School z Wlk. Brytanii

ABC związkowości, H. Cambier

Adres Fundacji: 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, tel. 38-44-39, 38-42-65, fax 38-42-19, 31-44-78

Chętni uczniowie – krnąbrne pieniądze

Człowieku, doucz się!

Przed nami wakacje. No, może nie przed wszystkimi, ale na pewno przed tymi, którzy realizowali i uczestniczyli w zajęciach organizowanych przez Dział Szkoleń Zarządu Regionu w roku szkoleniowym wrzesień 93 – czerwiec 94.

Tematy i czas trwania szkoleń były tak zaplanowane, by przy obecnych możliwościach organizacyjnych, finansowych i merytorycznych ZR przeszkolić jak największą grupę działaczy z komisji zakładowych. W szkoleniach brało udział ok. 1000 uczestników, zdobywając wiedzę niezbędną do kierowania związkiem na poziomie zakładu. Z oferty skorzystali głównie działacze władz Związku (uczestniczyć w nich mogą wszyscy chętni członkowie „S”).

Wszystkie KZ w Regionie otrzymują kompleksową informację o szkoleniach na cały rok i jeżeli ktoś jest zainteresowany uczestnictwem, powinien zgłosić się do swojego przewodniczącego. Myślę, że nie trzeba nikogo przekonywać o znaczeniu szkoleń dla naszej organizacji. Poziom merytoryczny Związek i skuteczność w załatwianiu problemów w głównej mierze zależą od ludzi, którzy nim kierują. To poprzez przyzmat ich postaw i zachowań oceniany jest nasz Związek i budowany autoritet. Wszystkim nam powinno zależeć na tym, by mieć pewność, że nasi następcy nie zmarnują tego, co zostało zbudowane.

W roku szkoleniowym 1994-95 będą kontynuowane szkolenia podstawowe i rozpocznie się drugi etap szkoleń. Poza tym, będą propozycje dotyczące określonych zagadnień (np. dla Komisji Rewizyjnych, skarbników) a także organizowane w miarę potrzeb zgłaszanych przez KZ. Główny ciężar finansowania ponosi ZR. Z powodu ograniczonych możliwości finansowych, szkolenia są realizowane – w zasadzie – na poziomie minimalnym. ZR jest przygotowany kadrowo, merytorycznie i organizacyjnie, by realizować szeroki program szkoleniowy. Barię są finanse. Czynione są starania o pozyskanie wsparcia z innych organizacji lub instytucji (związki zawodowe z krajów zachodnich, fundacje). Aby zaplanować program szkoleń, potrzebne są gwarancje ich sfinansowania. Jednym ze sposobów mogłoby być „wykupowanie” poszczególnych kursów przez zainteresowane KZ, bądź też utworzenie funduszu szkoleniowego w ZR, na konto którego można by dokonywać wpłat. Są to jednak propozycje, które wymagają podjęcia decyzji przez organizacje zakładowe.

Dzisiaj już można stwierdzić, że zainwestowane w tę problematykę pieniądze przynoszą efekty. Nie są to nakłady poniesione na marne. Szkoda tylko, że możliwości finansowe limitują ofertę szkoleń. Należy mieć nadzieję, że wraz ze zdobywaną wiedzą i zrozumieniem konieczności profesjonalizacji działań Związku, coraz więcej będzie zwolenników „reformy finansowej” w naszej organizacji. Reformy polegającej na przypisaniu środków finansowych w zależności od realizacji określonych zadań przez poszczególne struktury Związku. Chodzi o taki podział składek członkowskiej, który umożliwi funkcjonowanie Związku zgodnie z wymaganiami stawianymi przez jego członków. Niezależnie jednak od kłopotów i trudności, zachęcam wszystkich członków NSZZ „Solidarność” do uczestnictwa w szkoleniach, jak również do zgłaszania potrzeb i pomysłów (także dotyczących finansowania ich realizacji).

Edward SZWAJKIEWICZ

Potrzeby żywnościowe gospodarstw domowych

Związać koniec z końcem

Główny Urząd Statystyczny przeprowadził w kwietniu 1993 roku badanie ankietowe potrzeb żywnościowych w gospodarstwach domowych. Badania przeprowadzono w makroregionie północnym (Elbląskie, Gdańskie, Koszalińskie, Szczecińskie i Słupskie) w 377 gospodarstwach domowych. Przypomnijmy sobie, jak ocenialiśmy poziom naszego życia.

Zaspokojenie zapotrzebowania na żywność

Zdecydowana większość gospodarstw domowych miała w pełni zaspokojone zapotrzebowanie na pieczywo (95,8%), ziemniaki (94,4%), mleko i przetwory mleczne (83,3%), cukier (86,7%), jaja (78,8%) i tłuszcze roślinne (75,6%). Zapotrzebowanie na masło, sery, twarogi, warzywa, przetwory warzywne, tłuszcze zwierzęce zaspokajało w pełni 54% – 60% rodzin, natomiast na mięso, drób, wędliny i przetwory mięsne 37,4% – 40,1%, a na ryby tylko 29,2%. W 44% badanych gospodarstw domowych twierdzono, że spożywano wędlin i przetworów mięsnych mniej niż przed rokiem, w 42,4% – mniej mięsa i drobiu, a w 41,1% – ryb.

Sezonowy niedobór w zaspokajaniu potrzeb rodziny odczuwały głównie na owoce i przetwory (41,9%), warzywa i przetwory warzywne (32,4%), na mięso, wędliny, drób i ryby – co czwarte gospodarstwo.

Negatywne zmiany w porównaniu z poprzednim rokiem, a także sezonowy niedobór niektórych podstawowych artykułów żywnościowych występował najczęściej w grupie gospodarstw domowych utrzymujących się z niezarobkowych źródeł innych niż emerytura i renta.



fol. Leszek Biernacki

Przy wyborze produktu rodziny najczęściej kierowały się wartością odżywczą i zdrowotną poszczególnych artykułów żywnościowych. Wyjątek stanowiły ziemniaki, pieczywo, tłuszcze zwierzęce i cukier. Wartością odżywczą przy spożywaniu ziemniaków kierowało się 44% gospodarstw domowych, pieczywa – 54,9%, tłuszczów zwierzęcych – 29,7%. Na drugim miejscu jako kryterium zapotrzebowania wymienione zostały „przyzwyczajenie i wychowanie”: ziemniaki – 37,1%, pieczywo – 28,1%, tłuszcze zwierzęce – 27,9%.

Wartości odżywcze i zdrowotne nie były najważniejsze przy spożywaniu cukru – w 48,3% gospodarstw stwierdzono, że najważniejszy jest smak, 23,9% – przyzwyczajenie, a wartością odżywczą kierowało się co szóste gospodarstwo domowe.

Sposób żywienia

Osoby dorosłe w 73,2% zjadały trzy posiłki dziennie, w 21,8% – cztery posiłki i więcej, w 4,5% – dwa posiłki, w 0,5% – jeden posiłek. Dzieci do lat 15 w zdecydowanej większości (80%) gospodarstw domowych z dziećmi do 15 roku życia, zjadały czte-

ry lub więcej posiłków dziennie, a w pozostałych – trzy posiłki dziennie.

Ciepły posiłek z mięsem, drobiem lub rybą 3-4 razy w tygodniu miało 47,3% gospodarstw domowych, codziennie – 19,6%, a raz w tygodniu – 4%. Rodziny podały głównie przyczyny niejadania ciepłego posiłku z mięsem: 54,2% uznało, że posiłki bezmięsne są tańsze, a 25,4 nie uważało ich za konieczne.

W 70% gospodarstw domowych z dziećmi do 15 lat dzieci dostawały zawsze kanapki do szkoły. Najczęściej (88,5%) były to kanapki z wędliną, serem, jajkiem, rybą. Dzieci z 6% gospodarstw domowych nie dostawały do szkoły ani kanapek, ani owoców, nie jadły też posiłków w stołówce.

Rodzinom postawiono pytanie o zmiany w spożyciu mleka, napojów mlecznych i serów w porównaniu z poprzednim rokiem. Ponad połowa (59,2%) stwierdziła, że spożywa tyle samo, prawie co ósma – więcej, a mniej w co czwartym gospodarstwie domowym.

W 52,5% gospodarstw stwierdzono, że nie zmieniono swoich zwyczajów żywieniowych w porównaniu z poprzednim rokiem, 36,6% – zmieniły częściowo, a jedynie 4% – całko-

wicie. Udział gospodarstw, które całkowicie zmieniły swoje zwyczaje żywieniowe, największy był wśród utrzymujących się z niezarobkowych źródeł innych niż emerytura lub renta (16%) – można przypuszczać, że na gorsze.

Oceniając swój sposób żywienia 63,1% rodzin przyznało, że był na średnim poziomie, 19,1% – poniżej średniego poziomu, 7,7% – ubogi i prawie ubogi, natomiast 10,1% – dostatni i powyżej przeciętnego poziomu.

Poziom zaspokojenia potrzeb

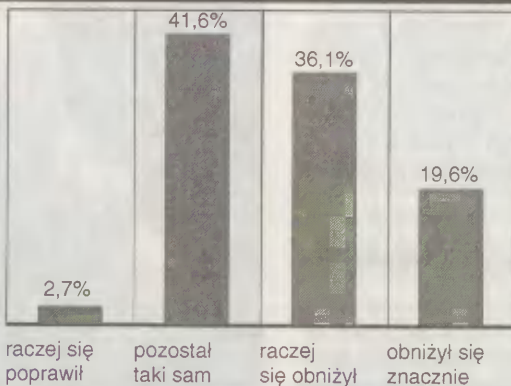
Najwięcej rodzin poziom zaspokojenia własnych potrzeb oceniło jako „ani dobry, ani zły” – 36,9% (najczęściej taką ocenę wystawiały gospodarstwa emerytów i rencistów – 42,3%). „Dobry” – taką ocenę wystawiło 16,4% rodzin, a w sytuacji „złej i tragicznej” znalazło się 7,2% gospodarstw.

Poziom zaspokajania potrzeb żywnościowych w porównaniu do poprzedniego roku pozostał taki sam w 41,6% gospodarstw domowych, obniżył się znacznie w 19,6%, a poprawa nastąpiła w 2,7% badanych rodzin. Natomiast porównując swoją sytuację w czasie badania ankietowego (kwiecień 1993 r.) z okresem sprzed 5 lat, inaczej oceniono stopień zaspokojenia swoich potrzeb – ponad połowa (66,9%) stwierdziła, że poziom obniżył się, w co piątym gospodarstwie pozostał taki sam, natomiast poprawił się w 10,9% rodzin.

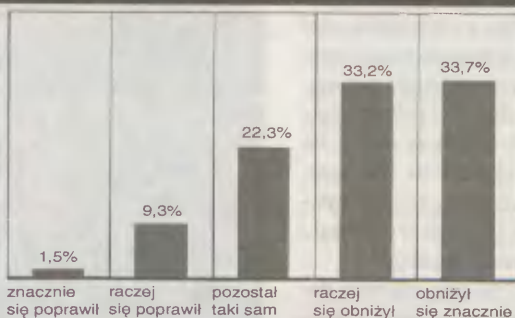
W porównaniu z innymi gospodarstwami domowymi, respondenci w 44% odpowiedzieli, że poziom zaspokajania ich zapotrzebowania na artykuły żywnościowe jest taki sam jak przeciętnego gospodarstwa; w co ósmym przypadku odpowiadano, że jest gorszy i znacznie gorszy, a w co piętnastej rodzinie przyznawano, że poziom jest lepszy a nawet dużo lepszy niż przeciętnie.

Według 80% respondentów podstawowym warunkiem, którego spełnienie pozwoliłoby podnieść poziom zaspokojenia zapotrzebowania na artykuły żywnościowe byłaby poprawa sytuacji dochodowej gospodarstwa.

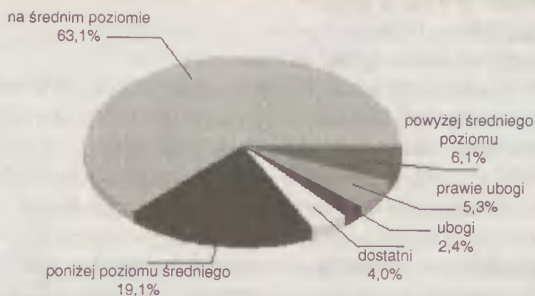
Poziom zaspokojenia potrzeb żywnościowych w gospodarstwach domowych w porównaniu do 1992 r.



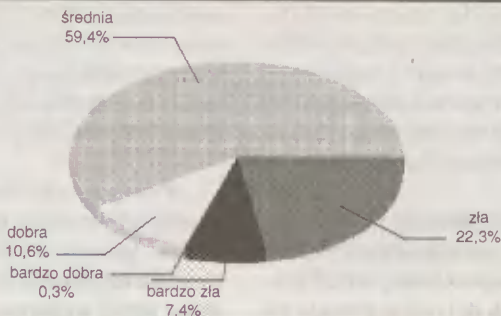
w porównaniu do okresu sprzed 5 lat



Jak został scharakteryzowany sposób żywienia w gospodarstwach domowych



Ocena ogólnej sytuacji materialnej w gospodarstwach domowych



Najczęściej było to powtarzane w rodzinach emerytów i rencistów oraz utrzymujących się z niezarobkowych źródeł (poza emeryturą i rentą). Znaczna część gospodarstw uważa za istotne warunki lepszego zaspokojenia potrzeb – zwiększenie zróżnicowania cenowego artykułów oraz poprawę jakości produktów żywnościowych.

Sytuacja materialna gospodarstw domowych

Wśród badanych gospodarstw domowych przeważały takie, które oceniały swoją sytuację materialną jako średnią – 59,4%, jako złą – 22,3%, bardzo złą – 7,4%, dobrą – 10,6%, a bardzo dobrą 0,3%.

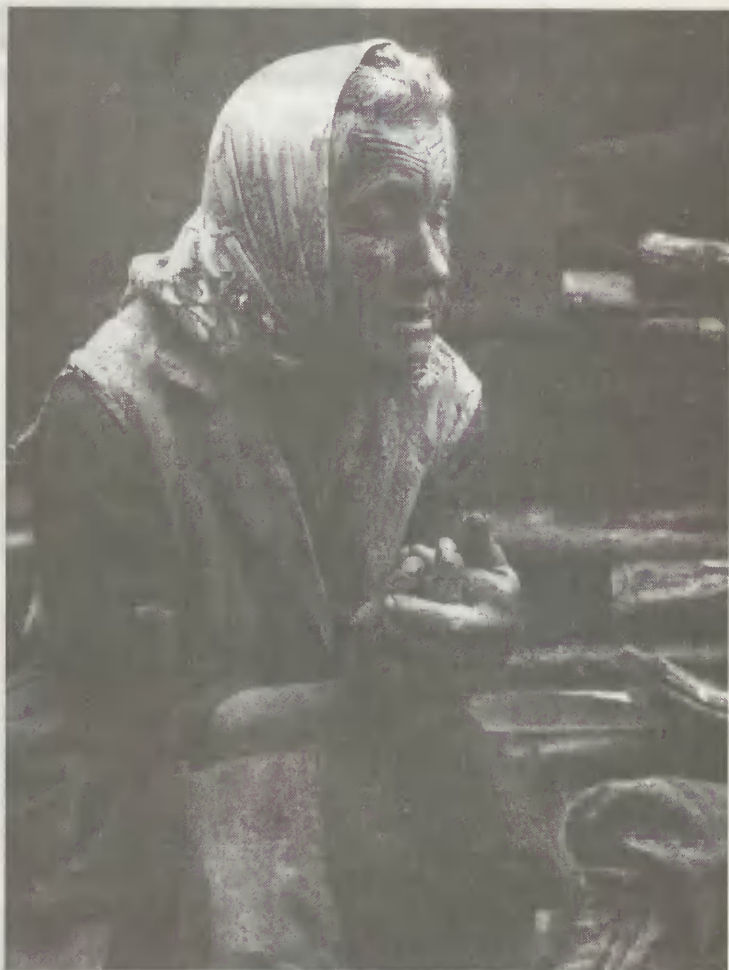
Ankietowani ocenili także swój sposób gospodarowania pieniędzmi. 34% badanych twierdziło, że żyło oszczędnie, aby odłożyć na poważniejsze zakupy, 19,1% – funduszy wystarczało na najtańsze jedzenie i ubranie, 18,3% – na najtańsze produkty żywnościowe, a 2,1% – nie wystarczało nawet na najtańsze jedzenie.

Aż w 42,7% gospodarstw domowych „wiązano koniec z końcem” z pewną trudnością, w co czwartym gospodarstwie – z trudnością, a w co piątym z wielką trudnością. Jedynie w 12,2% gospodarstw raczej łatwo „wiązano koniec z końcem”, a łatwo w 2,3%.

Warunki ekonomiczne swojego gospodarstwa najczęściej rodzin scharakteryzowało jako średnie – 45,4% i poniżej średniej – 32,4%, co dziesięć – jako prawie ubogie, a co dziesięć – ubogie. Powyżej średniej żyło 5,6% gospodarstw, ale nikt nie uznał swojej sytuacji za bogatą.

Respondenci uważali, że standard życia w porównaniu z ostatnim rokiem obniżył się w 34,5% gospodarstw, a do 5 lat wstecz – w 27,1%, natomiast znacznie się obniżył odpowiednio w 27,6% i 47,2%. Porównując z rokiem poprzednim standard życia pozostał taki sam w 34,5% a sięgając 5 lat wstecz – w 12,5%.

Wyniki badania przeprowadzonego w całym kraju potwierdziły, że niezaspokojenie potrzeb żywnościowych dotyczyło głównie go-



fol. Leszek Biernacki

spodarstw domowych w szczególności trudnej sytuacji materialnej – rodzin dotkniętych bezrobociem, wielodzietnych, utrzymujących się z niezarobkowych źródeł. W gospodarstwach domowych, w których wystąpiły trudności w pozyskiwaniu żywności, w porównaniu z poprzednimi latami żywi się gorzej – nie jada codziennie ciepłych posiłków, a dzieci nie otrzymywały kanapek lub owoców do szkoły. W makroregionie północnym w 72% gospodarstw domowych (z dziećmi na utrzymaniu) rodzice jedli to samo co dzieci, ale w 23,4% rodzice odżywiali się gorzej.

W związku z trudnościami materialnymi określonej grupy gospodarstw domowych rozszerzało się zjawisko nieplacenia czynszu, gdyż stojąc przed wyborem: opłaty czy

jedzenie, rodzina przeznaczała pieniądze na zakup żywności.

Znaczna większość respondentów uznała, że podstawowym warunkiem pozwalającym zaspokoić wszystkie potrzeby żywnościowe byłaby poprawa sytuacji dochodowej gospodarstwa domowego.

Ewa MATHEA
(WUS Gdańsk)

Od redakcji – prosimy zachować powyższe alarmujące dane, gdy tylko będzie to możliwe, postaramy się przedstawić Państwu wyniki badań z bieżącego roku. Będziemy mogli wówczas zaobserwować, jak narasta w naszym kraju tendencja poszerzania się sfery ubóstwa.

Sterowany strajk

Strajk w Hucie Katowice wybuchł zaraz po tym, jak sześć związków z huty uzgodniło z dyrekcją podwyżkę dla każdego pracownika o 1,5 mln złotych. O kulisach strajku firmowanego przez „Sierpień 80” mówi Mirosław KASZA, były przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Hucie Katowice.

– Kto zorganizował strajk w Hucie Katowice?

– Wersja organizatorów strajku, jest taka, że nie strajkują związki zawodowe, ale strajkuje załoga, która rzekomo zwróciła się do „Sierpnia 80”, aby ten firmował strajk. „Sierpień 80” liczy u nas 38 osób. Przygotowywał akcję od dawna. Sześć central związkowych wynegocjowało porozumienie, gwarantujące przyrost płacy, oczywiście nie wszystkim jednakowo, ale średnio o półtora miliona złotych. Jednak nastroje tak rozgrzewano, żeby załoga tego po-

rozumienia nie przyjęła. Strajk rozpoczęto z żądaniem trzymiliony netto i trzydzieści procent premii każdemu, co dawałoby podwyżkę rzędu 5 mln złotych.

– Czy to, co wynegocjowała „Solidarność” wraz z innymi związkami było maksimum tego co można było uzyskać?

– Przedstawiono nam wszystkie szczegóły, łącznie z finansowymi. Dlatego podpisując to porozumienie byłem przekonany, że jest to maksimum, bo przekroczyliśmy przy podpisywaniu granice bezpieczeństwa. W sytuacji, gdy huta dopiero zaczęła wychodzić z kryzysu, trudno jest określić, czy nawet to porozumienie, które podpisaliśmy, nie położyłoby huty na łopatki. Toczy się gra o hutę. Jest to gra sterowana i „Sierpień’80” jest tylko wykonawcą. Otumaniono załogę. Jeżeli nie dojdzie do restrukturyzacji huty, to połowa załogi będzie musiała odejść. Działacze „Sierpnia’80” nie

mówią o tym na wiecach. Przyjechali tylko po to, aby zrobić strajk i uciec, a załoga zostanie. Ich następną akcją to Fiat Auto Poland w Bielsku-Białej.

– Dlaczego po wybuchu strajku podał się pan do dymisji?

– Spór zbiorowy toczył się od początku maja. Żądaliśmy wprowadzenia nowej wersji tabeli. Moi ludzie nie uwierzyli mi, że to, co zdołałem wynegocjować jest maksimum i dlatego podałem się do dymisji. Jeśli są lepsi, to niech wynegocjują więcej. Uważałem, że działacz związkowy powinien być odpowiedzialny w każdej sytuacji, czyli nie tylko krzyżeć, że nam się należy, ale powinien także umieć należycie ocenić dokumenty, do których ma wgląd. Mówiłem, że nie spełnię marzeń ludzi. Hasło 3 mln równo dla każdego jest hasłem chwytliwym. Rozmawiałem z wieloma osobami – nikt nie powiedział, że chce po równo. Ale w tłumie wygląda to zupełnie inaczej.

rozmawiały:

Dorota TRELA-GODZWON
Małgorzata KUŻMA

Biedne wakacje nauczycieli

W czerwcu pracownicy oświaty otrzymują drugą podwyżkę zaplanowaną w tegorocznej ustawie budżetowej. Podwyżka – do tego druga w tym roku – to brzmi dumnie. W rzeczywistości płace pozostają rażąco niskie. Aby nie być gołosłownym, podaję kilka liczb.

W grudniu ub. roku płace pracowników oświaty w stosunku do przeciętnej w pięciu gałęziach przemysłu spadły do 65%! Ta katastrofalna sytuacja wynikała z wypłat dodatkowych nagród i premii w okresie przedświątecznym. Waloryzacja plac podniosła tę relację do ok. 84% (w tym czasie w tzw. mundurowej sferze budżetowej wyniosła ona 171%). Obecna waloryzacja naszych plac o ok. 550 tys. zł brutto trochę poprawia te relacje, chociaż realny poziom plac – z uwagi na stopień inflacji – będzie i tak niższy niż w roku ubiegłym. Co robić w tej sytuacji? Co ma zrobić związek zawodowy, który już w ubiegłym roku podjął dramatyczną decyzję o przeprowadzeniu czynnej akcji protestacyjnej w oświacie. Trudno przewidzieć, co w związku z tym będzie się działo w szkołach w ostatnich miesiącach tego roku.

Zgodnie z decyzją nadzwyczajnego zjazdu w Czę-

stochowie domagamy się zmiany ustawy budżetowej na 1994 rok tak, aby była możliwa kolejna waloryzacja plac. Domagamy się też zwiększenia nakładów na oświatę z 3,15 na 5% Produktu Krajowego Brutto. Nie chodzi bowiem tylko o płace, które z pochodnymi pochłaniają powyżej 80% budżetu oświatowego.

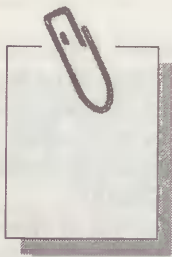
W tej sytuacji nie ma pieniędzy na tzw. rzeczówkę, czyli opał, energię, zadłużenie (ok. 2,5 bln zł), przystawiając kredę. Coraz większy jest udział rodziców w utrzymaniu szkół. Szkół – dodajmy – do których dzieci i młodzież, zgodnie z zapisem konstytucyjnym, ma zapewnić dostęp bezpłatny.

Bolesnym dopełnieniem tego obrazu jest fakt, iż w obecnej tabeli placowej uposażenia aż 6 grup nauczycielskich sytuują się poniżej płacy minimalnej (czyli obecnie 2,050 mln zł). Ten sam problem dotyczy kilku najniższych grup zaszerogowania pracowników administracji i obsługi.

Czy trudno się dziwić nastrojom frustracji środowiska oświatowego? Biedy zagładającej do garnka nie zrekompensują nawet dłuższe wakacje. Chcąc w miarę efektywnie zregenerować siły przed nowym rokiem szkolnym, trzeba mieć za co. No właśnie – za co?

Wojciech KSIĄŻEK

(przewodniczący regionalnej sekcji oświaty)



Działacze „Solidarności” w świetle badań

W kwietniu br. podczas Walnego Zebrania Delegatów Regionu Gdańskiego badaniom ankietowym poddano 120 delegatów. Kwestionariusz zawierał 26 pytań dotyczących spraw związkowych i obywatelskich. Na tej podstawie dr Krystyna Kmiecik-Baran, przy współpracy Jana Kulasa, sporządziła raport „Tożsamość i skuteczność NSZZ „Solidarność”, który w całości liczy 90 stron.

Ponad 90% delegatów należy do Związku od 1980 roku (a więc jedynie niespełna 10% to nowi członkowie). Najczęściej są to aktywni działacze związkowi. Dla większości z nich (66%) **istnieje nadal etos „S”**. Oznacza on: wolność, wiarę w przyszłość, przyzwoitość, moralność, sprawiedliwość i uczciwość.

Badani delegaci uznali, że **ZR powinien zajmować się obroną praw pracowniczych i walką z bezrobociem (41%), promocją Związku (27%) oraz szkoleniem działaczy (19%), docierać z informacją do wszystkich członków Związku**. Walka z postkomuną znalazła się na piątym miejscu.

O tożsamości Związku decyduje jego struktura i profil organizacyjny. Większość delegatów opowiedziała się za **utrzymaniem dotychczasowej struktury terytorialno-branżowej**. W opinii 38% ankietowanych „S” powinna być bardziej ubranżowana. Poglądy działaczy na przyszły profil organizacyjny Związku rozłożyły się na 3 grupy:

1) NSZZ „S” ma być związkiem zawodowym i jednocześnie ruchem etycznym (35%);

2) NSZZ „S” ma być tylko związkiem zawodowym (31%);

3) NSZZ „S” ma być związkiem zawodowym posiadającym zaplecze partyjne (31%).

Rola „S” w zarządzaniu zakładami pracy nie budzi kontrowersji. W

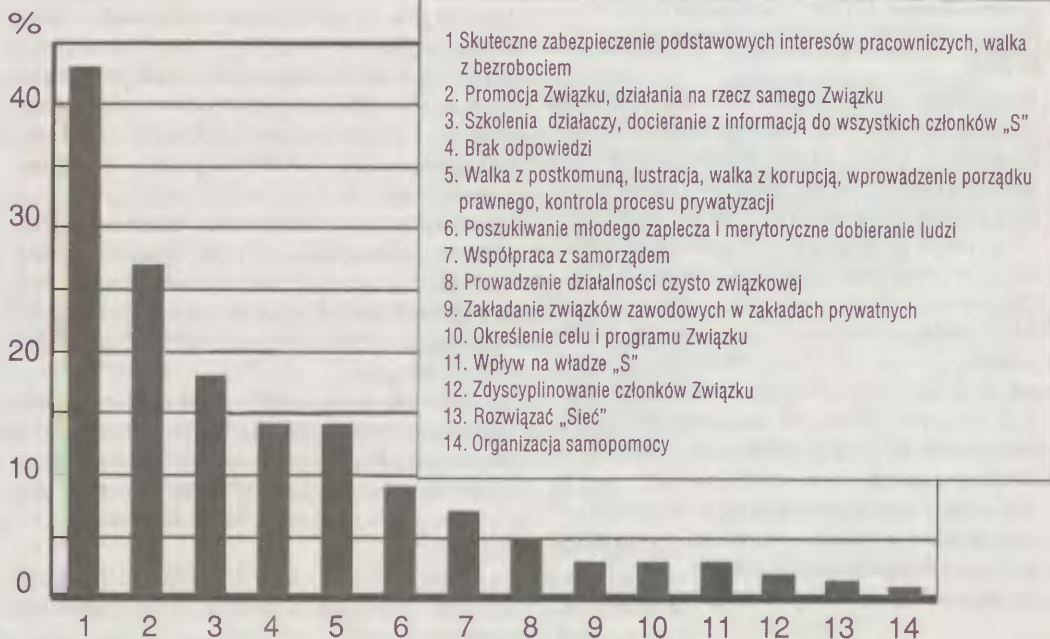
ocenie 86% delegatów powinien to być głos doradczy.

Wśród problemów organizacyjnych Związku zostały przede wszystkim podniesione dwie sprawy: **mały procent ludzi młodych w „S”** (do lat 40) oraz kontrowersyjny podział składek związkowych.

Zapytano delegatów, co należy zrobić, aby NSZZ „S” mógł się cieszyć większym zaufaniem społecznym. Badani działacze stwierdzili, iż **Związek będzie cieszył się większym zaufaniem**, gdy: będzie skutecznie bronił pracowników (27%), zwiększy profesjonalizm działania (18%), pozyska dla Związku ludzi godnych zaufania (15%) oraz będzie podejmować akcje kończące się sukcesem (13%).

Zdaniem ankietowanych, **aby pozyskać nowych członków „S”, należy przede wszystkim podejmować skuteczne działania związkowe (55%), liderzy „S”** powinni mieć osobisty kontakt z członkami (22%), należy udowodnić, że sukcesy Polski to wynik działania „S” (21%) oraz dokonywać profesjonalnej rekrutacji (11%).

Wielu działaczy domaga się, by



- 1 Skuteczne zabezpieczenie podstawowych interesów pracowniczych, walka z bezrobociem
2. Promocja Związku, działania na rzecz samego Związku
3. Szkolenia działaczy, docieranie z informacją do wszystkich członków „S”
4. Brak odpowiedzi
5. Walka z postkomuną, lustracja, walka z korupcją, wprowadzenie porządku prawnego, kontrola procesu prywatyzacji
6. Poszukiwanie młodego zaplecza i merytoryczne dobieranie ludzi
7. Współpraca z samorządem
8. Prowadzenie działalności czysto związkowej
9. Zakładanie związków zawodowych w zakładach prywatnych
10. Określenie celu i programu Związku
11. Wpływ na władze „S”
12. Zdiscyplinowanie członków Związku
13. Rozwiązać „Sieć”
14. Organizacja samopomocy

Związek był bardziej profesjonalny. Można to uzyskać poprzez szkolenia działaczy, głównie w zakresie: znajomości prawa, zwiększenia wiedzy i umiejętności negocjacyjnych, prywatyzacji oraz w zakresie kierowania i aktywizowania innych członków.

Do sukcesów „S” w roku 1993/94 w Regionie Gdańskim delegaci zaliczyli: pomoc prawną i porady dla KZ (60%), zapewnienie stabilnej działalności mimo przeszkód (32%), zorganizowanie skutecznych akcji związkowych (strajki, protesty 32%), interwencje u władz (22%). Natomiast około 17% badanych stwierdziło, że „S” w naszym Regionie nie miała żadnych ważniejszych osiągnięć.

W przekonaniu większości delegatów poważne zagrożenie dla „S” stanowi łamanie praw związkowych, głównie przez pracodawców (67%), ale również i przez niektórych działaczy samego Związku (12%). Do zewnętrznych zagrożeń „S” zaliczono powrót na stanowiska państwowe i gospodarcze dawnych działaczy PZPR. Prawie 86% badanych dostrzega takie niebezpieczeństwo.

Działacze „S” zajmują jasne stanowisko w wielu sprawach publicznych, **choć prawie połowa nie sympatyzuje z żadną partią polityczną.** Wyraźnie zaznaczył się głęboki kryzys zaufania w stosunku do istniejących „partii postsolidarnościowych”.

Ankietowani chcieliby, aby „S” miała wpływ na wiele dziedzin życia społecznego i politycznego. Ponad 3/4 delegatów wyraziło pogląd, że „S” powinna zaangażować się w proces przygotowania konstytucji III RP. Za konieczne uznano zwiększenie kompetencji władz wykonawczych państwa. Wśród działaczy „S” prawie dwukrotnie więcej jest zwolenników wzmocnienia kompetencji urzędu prezydenta niż rządu.

W sprawie przyszłych wyborów do parlamentu pojawiły się sprzeczne ze sobą stanowiska. Blisko 50% badanych stwierdziło, że „S” powinna wziąć udział w wyborach, minimalna większość – że nie powinna. Około 40% działaczy opowiedziało się za koalicyjnym układem wyborczym, a tylko 27% poparłoby samodzielnie listę związkową.

Ponad 90% delegatów zapowie-

działo, że weźmie udział w wyborach samorządowych. Na poparcie związkowców mogą liczyć konkretne osoby, a nie ugrupowania polityczne. Ankieta wykazała rosnące zainteresowanie związkowców problemami samorządu terytorialnego. Według przekonania delegatów, władze lokalne powinny liczyć się ze zdaniem Związku w następujących kwestiach: walka z bezrobociem, ochrona zdrowia, szkolnictwo, opieka społeczna i budownictwo mieszkaniowe.

To, co dzieje się w sferze ekonomicznej kraju, znalazło żywe zainteresowanie u delegatów. W ocenie 80% badanych informacje o dużym wzroście gospodarczym kraju nie mają potwierdzenia w ich zarobkach ani w budżetach rodzinnych.

Delegaci jako własne osiągnięcia wymienili: obronę członków „S” oraz wywalczenie dla nich lepszych warunków pracy i życia (48%), promocję Związku i budowanie jego autorytetu (16%), rekrutację nowych członków (7%), polepszenie przepływu informacji pomiędzy członkami „S” (6%), udział w negocjacjach w zakładzie (6%) oraz czynny udział w akcji wyborczej (5%).

Wewnętrzne przyczyny utraty znaczenia „S” to, zdaniem respondentów: m.in. konflikty, nieuczciwość, zdrada, nielojalność, bezprawie, głupota oraz nieodpowiedzialność elit wywodzących się ze Związku. Wykorzystanie przez nich „S” dla własnych celów partyjnych. Tak stwierdziło blisko 50% ankietowanych delegatów. Na brak skuteczności i strategii działania Związku wskazało 27% działaczy. Około 13% wskazało na szkodliwe skutki konfliktów pomiędzy działaczami „S”, a według 11% „S” za bardzo zajmuje się polityką.

Omówiony skrótowo raport przybliży wizerunek publiczny działaczy „S”. Jest to cenne źródło wiedzy o nas samych, o naszych troskach, codziennych pracy i nadziejach.

Jan KULAS

75 lat MOP

W tym roku mija 75 lat od powstania Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jest to organizacja trójstronna, w której reprezentanci pracowników i pracodawców mają udział w pracach z takim samym statusem jak rządy. Została powołana, aby doprowadzić rządy, pracodawców i związki zawodowe do wspólnego działania na rzecz sprawiedliwości społecznej i lepszych warunków życia na całym świecie. Liczba krajów członkowskich MOP wynosi aktualnie 167. Na swoje pięćdziesięciolecie, w 1969 roku, MOP została nagrodzona Pokojową Nagrodą Nobla. Biuro Organizacji mieści się w Genewie.

MOP składa się ze (zbierającego się co roku) zgromadzenia ogólnego – Międzynarodowej Konferencji Pracy, rady wykonawczej – Rady Administracyjnej oraz stałego sekretariatu – Międzynarodowego Biura Pracy (dyrektorem generalnym od 1989 r. jest Belg – Michel Hansenne). Powoływane są także pomocnicze zgromadzenia, takie jak regionalne konferencje, komitety przemysłowe i spotkania ekspertów.

Konwencje i Zalecenia uchwalone wspólnym wysiłkiem rządów, pracodawców i pracowników mają być trwałe i szeroko stosowane. Od 1919 r. przyjęto 174 Konwencji i 181 Zaleceń. Zarejestrowano ponad 5700 ratyfikacji Konwencji w poszczególnych krajach. Każda jest instrumentem prawnym regulującym pewne aspekty administracji pracy, dobrobytu społecznego lub praw człowieka. Ich ratyfikacja powoduje podwójne zobowiązanie państwa członkowskiego: zgoda na stosowanie ustaleń Konwencji i akceptacja międzynarodowych środków nadzoru. Zalecenia nie podlegają ratyfikacji.

(opr. na podstawie wrocławskiego pisma „Co tydzień”)

Szwajcaria schronami słynąca

Nadchodzi pora letnich wojaży. Postanowiliśmy zwrócić Państwa uwagę na kraj nie będący tradycyjnym celem wakacyjnych wypraw rodaków, ale z pewnością zasługujący na uwagę.

Na dźwięk słowa Szwajcaria przeciętnemu Polakowi przychodzi na myśl fioletowa krowa Milka, ser z dziurami i charakterystyczna czerwona flaga z białym krzyżem. Skojarzenia czytelne, dość smakowite i estetyczne jak sama Szwajcaria. A jednak to, co w tym kraju najbardziej charakterystyczne, to wcale nie krowy, które można spotkać na wystawach sklepów z pamiątkami w tysiącach odmian i mutacji: krowa na patyku, krowa na lizaku, na baloniku...

Rzeczą naprawdę charakterystyczną dla Szwajcarii jest jej system obrony cywilnej. Kraj ten nie ma własnej armii, natomiast wszyscy dorośli mężczyźni są przeszkoleni i przygotowani do służby wojskowej. Już widzę miny Czytelników, z niedowierzaniem przypominających sobie ćwiczenia obrony cywilnej w rodzimych zakładach pracy. Chaos, bałaganik, przestarzały

sprzęt – jak wyłącznie na czymś takim może opierać się system obronny jednego z najbogatszych krajów na świecie? Nie zapominajmy jednak, że jesteśmy w Szwajcarii, gdzie panuje precyzja osławionych zegarków, a niemiecki „ordnung” może się schować w kącie.

Szwajcarzy, jeżeli coś robią, to robią to gruntownie i porządnie. Już w czasach zimnej wojny zaczęto budować schrony przeciwatomowe i to nie były jak, na łapu-capu, ale solidnie i metodycznie. Stwierdzono, że nie ma tu lepszych i gorszych – nie powinno być tak, że jeden ma do dyspozycji luksusowy schron, a inny może sobie wykopać dołek i położyć się nogami do kierunku wybuchu. Demokracja w obliczu wojny? Nie tylko, tradycje demokratyczne są tu bardzo mocno zakorzenione. Parlamenty i własne rządy ma tu każda miejscina, ba – każda dzielnica.

W szybkim tempie wybudowano tyle schronów, ile dokładnie było potrzeba, by każdy Szwajcar znalazł schronienie na wypadek wojny. Kiedy przemierzamy kraj samochodem, trudno nam w to uwierzyć, gdyż schrony są niewidoczne. Ani śladu bunkrowatych

budowli – tak typowych chociażby dla Albanii. Co innego, gdy udamy się na pieszy spacer po dowolnym szwajcarskim miasteczku. Co rusz możemy zauważyć tabliczkę z charakterystycznym pomarańczowym znacznikiem, kierującym nas do umieszczonego nieco poniżej poziomu ziemi, zakratowanego wejścia. To wszystko, żaden element nie rzuca się w oczy, nie psuje krajobrazu.

Obecnie większość schronów zamieniono na parkingi, część jednak zachowano w pełnej gotowości. Przez stalowe, grube drzwi (z gumowymi, nieuszkodzonymi uszczelkami – nie do wiary!) wchodzimy do środka. Pod ścianą niezbędne sprzęty i gumowy wąż do odkażania radioaktywnych kombinizonów, na ścianach wojskowe mapy okolic, łazienki jak z Marriotta, a kuchnia... marzenie! Gdyby jeszcze nie te trzypoziomowe prycze i upierne szlaczki na ścianach malowane fosforującą farbą, świecąca w kompletnej schronowej ciemności!

Dlaczego jednak o tym wszystkim piszemy, skąd – zapytają Państwo – po-

cd. na str. 31



foto. Jarosław Wierchołowski

Schronisko
w schronie

tradycja i profesjonalizm



Władysławowo

Puck

Wejherowo

Sierakowice

Rumia

Gdynia

Sopot

Gdańsk

Żukowo

Kartuzy

Koszwały

Kościerzyna

Tczew

Starogard

Zblewo

Pelplin

Skórcz

Gniew

STACJE BENZYNOWE	24h	94	98	95	98	0	G	M	SO	MS	B	S
324 Gdańsk ul. Dąbrowszczaków	●	●	●	●	●	●		●	●	●		●
76 Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●	●
76A Gdańsk ul. Grunwaldzka	●	●	●	●	●	●		●	●			●
40 Gdańsk ul. Grunwaldzka								●				
286 Sopot ul. Powstańców W-wy		●	●					●				
365 Sopot al. Niepodległości		●	●			●		●				●
78 Gdynia ul. Śląska	●	●	●	●		●		●				●
721 Gdynia ul. Morska	●	●	●	●	●	●				●		●
585 Gdynia - Kolibki	●	●	●	●	●	●	●	●				●
1193 Gdynia al. Zwycięstwa		●	●	●	●	●		●				●
650 Gdynia ul. Wielkopolska	●	●	●	●		●		●			●	●
812 Gniew ul. Kościuszki		●	●	●	●	●		●				●
123 Kartuzy ul. Gdańska		●	●			●		●				●
171 Kartuzy ul. Zamkowa		●	●			●		●				
216 Kościerzyna ul. Woj. Polskiego		●	●	●	●	●		●				
1197 Sierakowice		●				●		●				
916 Skórcz		●	●	●		●		●				●
915 Starogard ul. Mickiewicza	●	●	●	●	●	●		●				●
177 Tczew ul. Solidarności	●	●	●	●	●	●		●	●			●
1185 Wejherowo-Bolszewo	●	●	●	●	●	●		●				●
1185 Rumia ul. Cejnowy	●	●	●	●	●	●	●	●	●			●
810 Władysławowo		●	●	●		●		●				
4 Zblewo		●		●		●		●				
5 Żukowo	●	●	●	●	●	●		●				●
1187 Koszwały	●	●	●	●	●	●		●			●	●

24h - stacja całodobowa

G - gaz propan-butan do samochodów

M - sklep motoryzacyjny - oleje, akcesoria

SO - stacja obsługi samochodów

MS - myjnia samochodowa

B - bar

S - sklep spożywczy

Kolporterzy

Pierwsze dwa numery „Magazynu ZRG »S«” nasi Czytelnicy otrzymali do swych domów dzięki pracy kilkudziesięciu kolporterów, przede wszystkim młodych ludzi, uczniów i studentów. Znalazł się wśród nich także lekarz medycyny po stażu, obecnie bezrobotny.

Spotkanie w „Staromiejskiej”

Wrażeniami z pracy młodzi kolporterzy mieli okazję podzielić się w czasie spotkania w kawiarni „Staromiejska” w Gdańsku, zorganizowanego przez Sławka Kalwasińskiego, nadzorującego rozprowadzanie „Magazynu”. Lody i ciastka sfinansował przewodniczący ZR Jacek Rybicki ze swojego funduszu reprezentacyjnego.

Rekordziści roznieśli po ponad tysiąc egzemplarzy każdy, dla innych praca okazała się zbyt uciążliwa – przerwali ją po rozprowadzeniu kilkudziesięciu. Najgorzej wspominali wieżowce z domofonami i popsutą windą, najlepiej stare dzielnice domków jednorodzinnych, gdzie każdy każdego zna. W nowych osiedlach ludzie często nie wiedzą nawet, jak nazywają się ich sąsiedzi.

„Magazyn” roznoszono przede

wszystkim w godzinach popołudniowych, gdyż wtedy najłatwiej było zastać domowników. – Związkowcy są bardzo religijni i w niedzielę przed południem nie można było zastać ich w domu, wszyscy w kościele – mówił Adam.

Ludzie się boją

– Jeden zamek, drugi zamek, trzeci się zaciął, a może właścicielka mieszkania obawiała się otworzyć – opowiada Adam. – Rozmawialiśmy w końcu przez drzwi. Poprosiła o pozostawienie pisma na wycieraczkę.

Ludzie nie tylko boją się, że ktoś ich okradnie, ale że będzie chciał im coś sprzedać. Romek i Piotr opowiadali, jak pewien mężczyzna nie pozwolił im dojść do głosu mówiąc w kółko: – Ja nic nie kupuję, ja nic nie kupuję. W końcu zamknął im drzwi przed nosem.

Czekoladki albo wyzwiska

Naszych kolporterów przyjmowano różnie. Tam, gdzie spodziewano się „Magazynu” młodych ludzi witano bardzo serdecznie. Częstoowano ich słodyczkami, napojami. Zdarzały się przypadki, że kolporterzy trafili pod niewła-

ściwy adres i wysłuchać musieli nieprzyjaznych opinii na temat „Solidarności”, wyrażanych często w sposób niecenzuralny. Bywało, że na liście znajdował się tylko jeden z małżonków, a drugi także należał do „S” – powstawał wtedy spór na temat liczby dostarczanych egzemplarzy.

Ja tylko roznoszę

Naszych kolporterów często zasympawano pytaniami dotyczącymi „Magazynu” i „Solidarności”. Większość z nich ratowała się odpowiedzią, że oni tylko roznoszą i nie znają się na polityce. Niestety, muszę przyznać, że to prawda. W czasie spotkania w „Staromiejskiej” nasi kolporterzy długo zastanawiali się, czy „Solidarność” to prawica czy lewica. W końcu któryś z chłopców stwierdził, że na pewno lewica, bo jego pan od WOS-u (wiedza o społeczeństwie) powiedział, że ci, którzy rządzą to prawica, a ci, którzy są w opozycji – to lewica. Miejmy nadzieję, że młodzieniec ten tylko nie uważał na lekcji.

Zarząd Regionu prowadzi negocjacje z pocztą, jednak jak do tej pory młodzi kolporterzy są trzykrotnie tańsi, dlatego drugi numer „Magazynu” trafił do Państwa także w systemie kolportażu. Jak będzie dalej – czas pokaże.

Małgorzata KUŹMA

Pomóżmy sobie

Chcielibyśmy zachęcić naszych Czytelników do nawiązania „indywidualnej sieci wzajemnej pomocy”. Każdy z nas czymś dysponuje – umiejętnościami, przedmiotami, możliwościami mogącymi pomóc tym, którzy ich potrzebują, a nie mają kogo lub odwagi o nią poprosić.

Taką pomocą może być także, jak myślimy, np. wolny czas – zapewne niejedynemu członkowi związku może czuć się samotny i potrzebuje z kimś rozmowy, przyjaciela i pomocy w niedoli.

Pomocą, którą możemy zaoferować innym, mogą być nasze umiejętności: malowanie, stolarskie, elektryczne, mechaniczne, lekarskie, nauczycielskie i wie-

le, wiele innych. Mogą to być także niepotrzebne przedmioty, które możemy oddać za darmo innym ludziom: np. meble, sprzęt gospodarstwa domowego, ubrania, książki.

Prośby o pomoc lub nawiązanie kontaktu mogą zawierać ofertę rewanżu – w zamian też można coś zaproponować (choćby zrobienie sweterka, czapki, szalika czy też kilka dni w naszym domku nad jeziorem lub weekend na działce).

Prosimy tych, którzy mogą coś zaoferować oraz potrzebujących pomocy o nadsyłanie do nas listów do 12 każdego miesiąca. Będziemy publikowali listę ofert. Zapewniamy dyskrecję wszystkim, którzy tego sobie zażyczą – będziemy wówczas pełnili rolę skrzynki kontaktowej.

Szwajcaria...

dokończenie ze str. 28

myśl, by w związkowym magazynie czytany przecież w większości przez ludzi, którym się nie przelewa, robić Czytelnikom apetyt na kraj leżący poza zasięgiem ich finansowych możliwości. Szwajcaria uchodzi bowiem w powszechnym mniemaniu za kraj piekielnie drogi.

To, niestety, prawda. Misa słynnego sera *Fondue*, plus butelka piwa w nie najlepszej pizzerii kosztuje, w przeliczeniu, około 300 tysięcy złotych. Przywykliśmy jednak odbywać zagraniczne wojaże obciążeni kilogramami mielonek i gulaszu z kury w puszkach, dla Polaka taki sposób odżywiania się za granicą to przecież nie pierwszorzyna. A co z zakwaterowaniem (?) – spyta przytomny Czytelnik. Wszak Szwajcaria to nie Hiszpania, gdzie można spędzać noce pod gołym niebem w sadach pomarańczowych. Owszem, i tu właśnie wracamy do naszych schronów.

Gospodami Szwajcarzy wykorzystują je jak jedno z narodowych bogactw. Zamiast pozwolić, by nieszczęsne budowle stały bezczynnie, za niewielką opłatą udostępniają je spragnionym atrakcji turystom-narwańcom (czy normalny człowiek dobrowolnie zgodziłby się spać w czymś takim – gospodarze ze zdziwieniem wruszają ramionami), pod warunkiem, że są to zorganizowane grupy. Koszt jednej doby w szwajcarskim schronie wynosi – po przeliczeniu – około 50 tys. złotych (!). Drogo? Oczywiście, nie jest to oficjalna oferta żadnego z biur podróży, wystarczy jednak trochę się zakręcić wokół sprawy lub mieć operatywnego pilota.

Mało kto o tym wie. Ci, którzy odwołują się do Szwajcarii, z niewiadomych powodów wolą spać w luksusowych hotelach, w których doba dochodzi do tysiąca dolarów.

Cóż, ich mieszkańcy nigdy nie doświadczą takiej radości, jaką może przeżyć człowiek wychodzący z betonowego bunkra... w porannym szwajcarskim słońcu.

Jarosław WIERZCHOŁOWSKI

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	31 88 54	384 352
Członkowie Prezydium	107		384 260 384 361
Kadry i administracja	124		384 297
Księgowość i kasa	122		384 316
Archiwum	112a		384 305
Dział Kontaktów z KZ, radca prawny	105		310 444 384 274
„Magazyn »Solidarność«”	112,114	31 71 21	384 272
„Radiowa Agencja »Solidarność«”	111		384 221
Dział Szkoleń	117		384 276
Dział Socjalno-Turystyczny	113		384 388
Biuro Konsultacyjno-Prawne	110		384 469
Koło Emerytów i Rencistów pn., czw. i pt. 10.00-16.00	120		384 371
Biuro ds. bhp pn., czw. i pt. 10.00-16.00	113		384 204
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	116a		384 340
Biuro Pracy	14		31 34 67
Sekretariat Reg. Sekcji Branżowych	126		384 490
Reg. Sekcja Służby Zdrowia śr., pt., 9.30-15.30 czw. 14.30-18.30	115		384 393
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118		384 422
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów wt., pt., 9.30-15.30	120		384 371
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		384 371
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119		384 349
Spółka z o.o. „Akwen”	121		384 400
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		384 475 31 76 12
Fundacja Gosp. Emerytów i Rencistów	24a		384 241
Oddziały Biura Zarządu Regionu			
Gdynia			20 61 82
Kartuzi			81 31 00
Starogard Gdański		0 69	22 220
Tczew		0 69	31 29 96
Kościerzyna		0 58	86 44 26
Puck			73 22 37
Wejherowo			72 42 49

Przed nami wakacje

Lato związkowców

Sondaże CBOS-u wykazały, że portfele rodzinne są raczej puste. 51% badanych stwierdziło, że nie posiada żadnych oszczędności i żyje z miesiąca na miesiąc. Statystyczny Polak wydaje swoją pensję na zaspokajanie bieżących potrzeb. Czy starczy mu więc zasobów na spędzenie letniego urlopu z rodziną? Podobno stać na to 9 milionów rodaków.

Ceny

Najwięcej zwolenników ma odpoczynek nad morzem. Szczęśliwie, związkowcy z naszego Regionu mogą zrealizować to marzenie stosunkowo łatwo i tanio. Inni, za miesięczny pobyt w prywatnej kwaterze w Jastarni muszą płacić za 3-osobową rodzinę około 9 mln, a w ośrodku wypoczynkowym jeszcze więcej. Na wszelki wypadek, żeby zniechęcić do wyjazdu w Szczecińskie podam, że w Międzyzdrojach trzeba zapłacić po 5 mln od głowy za 2 tygodnie.

Taniej jest w górach – w Karpaczu, Krynicy i Piwnicznej pół miesiąca kosztuje 2,1 mln zł od osoby, ale tam trzeba jeszcze dojechać. Dla spragnionych atrakcji na polskich terenach nizinnych organizowane są rejsy barką po Bugu (w Siemiatyczach) lub udział w „prawdziwym” weselu łowickim (w ramach wycieczki po ziemi łowickiej). Przy tej okazji można napić się wódki i być świadkiem (lub uczestnikiem) prawdziwego mordobicia.

A my?

Związkowcy zachowują zimną krew i rozsądek. Koleżanka **Danuta** z Kartuz wyjeżdża na ukochane Mazury, gdzie przygarnie ją (wraz z córką) matka. Przy okazji, koleżanka odświeży sobie wspomnienia z dzieciństwa, zje rybki złowione przez sympatię z czasów przedszkolnych. Ciemną stroną pobytu na Mazurach może być jednak plaga kleszczy, które roznoszą niebez-

pieczny wirus powodujący zapalenie mózgu.

Koleżanka Małgosia wzięła kilka dni urlopu przed sezonem (bo taniej). Doba nad jeziorem w Łapinie wynosi 50 tys. od osoby, jedzenie we własnym zakresie. Ośrodek kempingowy DEC CPN wyposażony jest luksusowo, nawet w telewizję satelitarną.

Ola bierze urlop, by odremontować domek po dziadku, aż koło Ostrowa Wlkp. **Karol K.**, obecnie spółdzielca, zamierza większość wolnego czasu spędzić na swym „rancho”.

Dla wielu osób pytanie o wakacyjne plany graniczy z niedyskrecją: – Nie wyjeżdżam nigdzie, bo mnie nie stać, nie planuję żadnych wakacji, a dzieci pojedą do babci – słyszę w odpowiedzi. **Krzysztof Żmuda** zdradza, że w Stoczni Północnej nie ma dopłat do kolonii i czasów, fundusz socjalny jest skromny.

Niektórym zakładom udało się utrzymywać własne ośrodki, co daje pracownikom szansę na choćby kilkudniowy wypoczynek, na ogół na Kaszubach. Politechnika Gdańska ma taki ośrodek w Czarlinie, skierowanie kosztuje 2,6 mln zł, zakład dopłaca od 15 do 75%. Bez większych problemów zapewne letni wypoczynek mogą planować pracownicy Rafinerii Gdańskiej, średnia ich zarobków jest bodaj najwyższa na Wybrzeżu, stać ich więc na wiele. Jednak zagraniczne kolonie dla dzieci na Cyprze okazały się chyba zbyt kosztowne, bo na 12 miejsc były zaledwie trzy zgłoszenia. Wspomnieć trze-

ba, że powodzeniem cieszą się niezbyt drogie oferty działu socjalno-turystycznego przy ZR. Warto sprawdzić i skrzyżować.

Ostatni turnus

Dyrektorzy Teresa Zielińska i Franciszek Rak z żalem mówią o postanowionej likwidacji Biura Socjalnego Emerytów i Rencistów „S”. **Ostatni turnus w Cetniewie (120 tys. za dobę) prawdopodobnie zakończy działalność Biura.** Emeryci z „S” przez 3 lata uczestniczyli w organizowanych przez nie wyjazdach świątecznych i wakacyjnych, a niepełnosprawni – także w rehabilitacyjnych. – Nie mamy na Zakopane, nie mamy sił ani pieniędzy na dalekie wyjazdy. W czasie pobytów, najpierw w Jastrzębiej Górze, a potem w Cetniewie „poczuliśmy się ludźmi”, tak o nas zadbano – mówią uczestnicy czasów. Teraz koniec, emerytom pozostanie piosenka ułożona podczas wczasowego turnusu:

*„Już nie straszą Ciebie pracą
i co miesiąc trochę płacą.*

*Emeryci żyją
chude mleko piją*

w okno spoglądają, na rentę czekają”.

Pozostający w kraju związkowcy mogą obejrzeć ziemię z lotu ptaka, na przykład w rejonie Krosna, gdzie można poszybować na lotni (za około 180 tys.), można również z aeroplanu w ramach oferowanych turystycznych przelotów spoglądać na Zatokę Pucką. Go-od Luck!

(MM)



fot. Leszek Biernacki